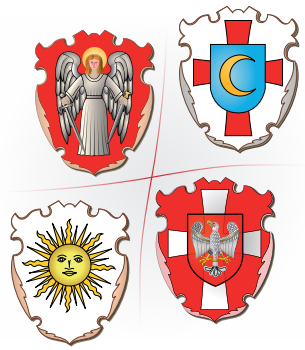




**Strefa
Ojczystego
Języka**

SŁOWO POLSKIE

1 – 31 października 2012 nr 3



Prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz podczas otwarcia szczytu

Korespondencja ze szczytu mniejszości narodowych w Kijowie

Zabrakło głosu Polaków

Delegacja, składająca się z przedstawicieli mniejszości narodowych obwodu winnickiego wyjechała 2 października do Kijowa, by wziąć udział w Międzynarodowym Szczycie z Obrony Praw Mniejszości Narodowych na Ukrainie. Zebranie z udziałem wielu znanych osobistości, w tym i prezydenta Wiktora Janukowycza odbyło się w Pałacu „Ukraina”.

Ponad 700 osób: Rosjan, Gruzinów, Polaków, Niemców, Romów, Azerbejdżan, przybyło do stolicy Ukrainy. Goście dowiedzieli się jaki jest punkt widzenia najwyższych

władz ukraińskich i urzędników państwowych na temat rezultatów 20-letniego doświadczenia etnonarodowościowego rozwoju ukraińskiego społeczeństwa i odpowiedniej polityki państwowej.

Nadzwyczajne środki ostrożności zawsze towarzyszą kontaktom ukraińskiego prezydenta z narodem. Tak było i tym razem. Wszyscy, wkraczający na teren Pałacu „Ukraina” musieli pokazać, że ich aparat robi zdjęcia a nie strzela, a ekran laptopa wyświetla zdjęcia, a nie mieści ładunki wybuchowe.

Lista występujących na szczycie wyglądała dość imponująco: Wiktor Janukowycz, Knut Vollebeck, metropolita kijowski Władimir,

wicepremier Raisa Bogatyrewa, przewodniczący Medżlisu Mustafa Dżemilew oraz szereg prezesów społecznych organizacji różnych narodowości.

Chociaż pytania, związane z problemami Polaków nie były poruszane podczas zebrania ale to o czym rozmawiali przedstawiciele innych narodowości stosowało się w równej mierze do wszystkich – otwarcie nowych szkół z językiem wykładowym mniejszości narodowej, zmniejszenie opłat za wynajem pomieszczeń przez organizacje społeczne, problemy powrotu deportowanych Tatarów oraz Niemców na Ukrainę.

Ciąg dalszy na str. 2.

Refleksje po konferencji poświęconej XX-lecia FOP w Kamieńcu Podolskim

Jedna nagroda – spokojne sumienie

5 i 6 października we wschodniej stolicy Kresów odbyła się konferencja poświęcona obchodom XX-lecia działalności Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Organizatorom, a szczególnie prezes Emili Chmielowej, należą się ogromne podziękowania za wspaniale przygotowane spotkanie.

Delegaci poszczególnych stowarzyszeń polskich przygotowali referaty na temat działalności swych organizacji w minionym dwudziestoleciu.

Emilia Chmielowa wygłosiła mowę powitalną, w której streściła cele powstania i działalności stowarzyszeń polskich, działających na Ukrainie w ramach FOP. Podkreśliła znaczenie współpracy polskich organizacji dla utrzymania dobrych relacji pomiędzy narodami ukraińskim i polskim.

Obecna na spotkaniu przewodnicząca Wydziału Oświaty miasta Kamieniec Podolski – Ołena Pronozuk życzyła wszystkim zebranym sukcesów w ich działalności, podkreśliła swoje osobiste wsparcie dla polsko-ukraińskiej współpracy, polegające na wprowadzeniu języka polskiego do szkolnych programów nauczania. Przykładem udanej współpracy jest Szkoła nr 13, której dyrektor Walentyn Petrowicz Kiszko zgodził się na wykładanie języka polskiego w kilku klasach.

Tematy, omawiane na konferencji, były pozornie aktualne, podejmowały przede wszystkim bilans własnych dokonań w minionym okresie, ze szczególnym uwzględnieniem własnych sukcesów. Odniosło się jednak wrażenie, iż większość wystąpień miała na celu prezentację i pochwałę własnych organizacji – ile zrobiliśmy przez ten czas, jak wszystko u nas wspaniale się układa...

Ciąg dalszy na str. 4.



Od lewej – Krzysztof Świderek, Emilia Chmielowa

Rozmowa z Krzysztofem Świderkiem Konsulem Generalnym RP w Winnicy

– *Panie Konsulu, niedawno Winnicę odwiedził Prezydent RP Pan Bronisław Komorowski. To było dla nas naprawdę ważne wydarzenie.*



– Ogromnie się cieszę, że Pan Prezydent RP Bronisław Komorowski podczas oficjalnej wizyty na Ukrainę

w dniu 21 września 2012 r. przybył do Winnicy. To wielki zaszczyt dla nas wszystkich, pracowników polskiej placówki dyplomatyczno-konsularnej, ukraińskich władz, dla przedstawicieli polskich organizacji społecznych z obwodów żytomierskiego, chmielnickiego oraz winnickiego. Sądzę, że była to bardzo ważna wizyta, która spotkała się z gorącym przyjęciem przez mieszkańców Podola. Podczas wi-

zyty w Winnicy Pan Prezydent odbył oficjalne spotkanie z władzami obwodu i miasta, złożył kwiaty w asyście Wojska Polskiego przy tablicy poświęconej Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, spotkał się ze środowiskami polskimi. Polska delegacja na czele z Panem Prezydentem miała okazję również zapoznać się z dorobkiem artystycznym polskich zespołów artystycznych Winnickiego Okręgu Kon-

sularnego oraz z polskim dorobkiem artystycznym ukraińskich zespołów, w których blisko 40 procent członków stanowią młodzi Polacy. Ostatnim, ale też bardzo ważnym punktem programu pobytu Pana Prezydenta była wizyta w polskiej firmie „Barlinek – Invest” Sp. z o.o., jednej z największych polskich inwestycji w Winnickim Okręgu Konsularnym.

Ciąg dalszy na str. 5.

W numerze:



RÓŻNE ASPEKTY
POGRANICZA
s.2



ROZMOWA Z ADAMEM
ŚWĄTKIEM –
HISTORYKIEM
s.7



POLSKIE ZAMKI
I REZYDENCJE –
ŻYTOMIERSZCZYZNA
s.8

Wyciągnijmy wnioski z naszej przeszłości

Różne aspekty pogranicza

W połowie października w Instytucie Poddyplomowego Wykształcenia odbyła się żytomierska część międzynarodowej konferencji „Między Polakami a Ukraińcami – różne aspekty pogranicza”. W konferencji wzięli udział nauczyciele języka polskiego, naukowcy oraz krajoznawcy z Polski i Ukrainy. Konferencja była integralną częścią Dni Kultury Polskiej na Żytomierszczyźnie.

Podczas otwarcia konferencji Wołodymyr Areszonkow, pierwszy zastępca Żytomierskiej Obwodowej Rady mówił:

– Na terytorium obwodu żytomierskiego mieszka obecnie największa polska wspólnota na Ukrainie. To około 50 tysięcy osób, które są aktywnymi obywatelami naszego państwa. Są oni prawdziwymi patriotami, podtrzymującymi kulturalne oraz duchowe tradycje swoich rodziców.

Areszonkow zaapelował w czasie swojego wystąpienia do zacieśnienia więzi pomiędzy Polską a Ukrainą.

– Jeżeli jesteśmy sąsiadami, to musimy mieć przyjacielskie stosunki. Ukraina pragnie zostać członkiem Unii Europejskiej. Dlatego potrzebna jest wspólna praca. Ta konferencja potwierdza to, że jesteśmy już na dobrej drodze – mówił ukraiński urzędnik.



Profesor Pisuliński wygłasza referat

Michał Zarychta, dyrektor Muzeum Historii Polski i Ewa Szepetycka, przedstawicielka Fundacji Polonia Rutenia, podziękowali stronie ukraińskiej za zorganizowanie już piątej międzynarodowej konferencji, poświęconej stosunkom polsko – ukraińskim.

Uczestnicy spotkania mieli okazję wysłuchać szeregu wykładów na temat życia ukraińskiej mniejszości narodowej w granicach II RP. Bardzo ciekawy referat przygotował prof. Jan Pisuliński, który mówił o polityce II RP wobec mniejszości narodowych, ze szczególnym uwzględnieniem Ukraińców.

Profesor Pisuliński przyznał, że relacje pomiędzy Polakami a Ukraińcami w czasach II Rzeczypospolitej nie układały się zbyt łatwo. Działo się tak ze względu na to, że Ukraińcy stanowili ponad 14 procent ludności Rzeczypospolitej oraz uważali polskie wadze za okupacyjne (szczególnie na terytorium tzw. wschodniej

Małopolski). Ówczesny rząd RP musiał wiele dokonać, by te relacje się poprawiały. W większości próby te były mało skuteczne przez wspieranie Ukraińców przez różne siły zewnętrzne, m.in. Związek Sowiecki (partyzantka w obwodzie wołyńskim). Ukraińcy byli na drugim miejscu pod względem składania skarg do Ligi Narodów, chociaż mieli swoje szkoły, organizacje społeczne oraz gazety. Galicyjscy Rusini nawet bardziej pozytywnie oceniali działania władz sowieckich po drugiej stronie Zbrucza, podczas fali ukrajinizacji, przemykając oczy na kolektywizację oraz walkę komunistów z chrześcijaństwem. Profesor Pisuliński przypomniał także o tym, że w II RP nie było żadnego organu, koordynującego politykę wobec mniejszości narodowych, co mogło być przyczyną ciągłej eskalacji konfliktu pomiędzy Polakami a Ukraińcami, ciągnącego się jeszcze od czasów wojny polsko – ukraińskiej 1918 – 1919 roku.

Pod koniec wystąpienia polski naukowiec wyraził nadzieję, że oba narody wyciągną wnioski z lekcji historii oraz, że będą budowali przyszłość w atmosferze przyjaźni oraz pojednania.

Alina Zielińska

Lekcję profesora Jana Pisulińskiego można zobaczyć w internecie na kanale Youtube.



Połączona delegacja winnicka w przy Pałacu „Ukraina”

Zabrakło głosu Polaków

Ciąg dalszy ze str. 1.

– Państwo zobowiązało się wspierać finansowo organizacje społeczne. Deklarujemy pomoc w rozwiązywaniu trudnych konfliktów pomiędzy różnymi narodowościami na Ukrainie – tymi słowami Wiktor Janukowycz stworzył zebranie.

Ukraiński prezydent zapewnił Polaków, Rómów, Żydów i innych obecnych na sali, że jest równouprawnienie dla wszystkich, niezależnie od narodowości, koloru skóry czy wyznania i to jest priorytetem dla niego oraz ukraińskiego rządu.

Następnie wystąpił deputowany Europarlamentu Oleksander Mirski.

– Musimy organizować takie konferencje, byśmy mogli słyszeć się nawzajem – podkreślał Mirski. Europarlamentarzysta nie wykluczył, że w Europie też zdarzają się sytuacje konfliktowe i często wynikają one z debaty pomiędzy różnymi narodowościami, ale te debaty są cywilizowane oraz skuteczne.

– Szacunek jednej narodowości do drugiej, to zasady istnienia Unii Europejskiej. Nasze wszystkie narodowości są mniejszościami, niezależnie od rozmiaru państwa czy potęgi gospodarczej – kontynuował Mirski.

Wystąpienie wicepremier Raisy Bogatyrjowej przypominało bardziej agitację przedwyborczą Partii Regionów, bowiem koncentrowało się głównie na cyfrach – osiągnięciach rządów Janukowycza od 2010 roku do dziś. 2 tys. organizacji społecznych, zrzeszających mniejszości narodowe, 6 gazet w językach polskim, niemieckim, żydowskim, ukazujące się na Ukrainie dzięki wsparciu państwa ukraińskiego. Z jednej strony – cyfry były bardzo przekonujące, z drugiej, nie padły konkretne propozycje na temat starych problemów, ciągnących się jeszcze od początku ukraińskiej niepodległości. Zadłużenia organizacji społecznych za wynajem pomieszczeń oraz propozycje rozwiązania konfliktów na tle historycznym – polsko-ukraińskiego oraz ormiano-azerbajdżańskiego...

– Wyspa stabilności i bezkonfliktowości – takiego określenia dla Ukrainy użyła Anna German, nieliczna osoba z występujących, która nie czytała z kartki. – Za wszystkie czasy niepodległości Ukrainy, przy wszystkich rządach i prezyden-

tach władze pilnowały porządku i dotrzymania praw obywatelskich wszystkich mieszkańców Ukrainy.

Pani Anna wspomniała o roku Brunona Szulca na Ukrainie oraz o Maksymie Rylskim – ukraińskim pisarzu polskiego pochodzenia, którego twórczość jest mostem pomiędzy polskim a ukraińskim narodem.

– Ukraina to państwo dla wszystkich obywateli, a nie tylko dla Ukraińców – zakończyła swoje wystąpienie radczyni prezydenta.

A co zrobić z „nieobywatelami” na Ukrainie? Widocznie mała pomyłka Anny German nie została zauważona przez słuchaczy, oni podziękowali za występ owacjami.

– Wszyscy będziemy robili wszystko, by zapobiec rasizmowi i przejawom ksenofobii – te słowa Anny German zasługują na to, by je powtórzyć, oby otrzymały one wymiar realny.

W tym samym duchu były utrzymane i inne wystąpienia: Bułgarów, Żydów, Niemców, Tatarów... Zabrakło tylko Polaków. Czyżby nie było chętnych wystąpić przed publicznością i opowiedzieć o problemach powstania Centrum Kultury Polskiej we Lwowie, zdjęciu tablicy Kraszewskiego w Żytomierzu, akcie wandalizmu na pomniku zamordowanych profesorów w stolicy Galicji Wschodniej? Widocznie to miało się z celem organizatorów. Prezydent miał zobaczyć liczne grono przedstawicieli mniejszości narodowych, którzy jednogłośnie przyjęli wspólną rezolucję. Niestety, nie odbyła się dyskusja po wystąpieniach przedstawicieli władz i liderów organizacji społecznych, nie wystąpił żaden przedstawiciel opozycji. Ale został osiągnięty inny ważny cel szczytu – nawiązano nowe znajomości oraz zaczęto budować konkretne plany współpracy pomiędzy przedstawicielami różnych narodowości na Ukrainie.

Podziękowania należą się wydziałom od spraw religii i mniejszości narodowych winnickiej obwodowej administracji, Ukraińskiemu Instytutowi Praw Człowieka z Zapobiegania Ekstremizmowi oraz Ksenofobii, za zaproszenie do wzięcia udziału w spotkaniu przedstawicieli wszystkich narodowości na Ukrainie – szczyście „Doświadczenie Ukrainy dla świata”.

Jerzy Wójcicki

Listy do redakcji

Artykuł „Nie pozwalali głośno mówić”, opublikowany w 1 numerze „Słowa Polskiego”, wywołał żywą reakcję wśród czytelników mediów polonijnych. Jeden z nich – Pan Zygmunt Węglowski, kombatan WP, napisał wspaniały list, który wyjaśnia niektóre szczegóły, związane z Pierwszą Armią Wojska Polskiego, w której służył on podczas II Wojny Światowej.

Szanowny panie redaktorze,

Mnie się wydaje, że p. Leon w swojej opowieści o Winnicy 1944 roku nie do końca wyjaśnił, co, jak, i kiedy było z Wojskiem Polskim na Ukrainie. Żeby wszystko poustawić na miejsca, trzeba lepiej i prawidłowo szukać w archiwach, wtedy można więcej prawdziwej informacji uzyskać o losie jego ojca.

Przeczytałem artykuł „Nie pozwalali głośno mówić” kilka razy i nie wszystko zrozumiałem. U mnie zjawilo się kilka pytań. Nie będę

całości komentować, nie znalazłem osobiście kombatanta z opowieści pana Leona.

Podczas wojny była 1 AWP, w składzie której była 1 DP im. Kościuszki (od 05.1943 roku do końca wojny). Polskie siły zbrojne nosiły wtedy nazwę – Armia Berlinga i później Armia Żymierskiego. Była też (od 1942 roku) Armia Andersa, która później walczyła na Zachodzie.

Czytając artykuł, powstały pytania – na początku wojny tata p. Leona służył w lotnictwie (jakim, gdzie, kiedy?), przeniesiono tatę do Armii Kościuszki (?), trafił do Wojska Polskiego (?), potem skierowano do Iranu czy Iraku (?)

A przed tym w opowieści wspomniano, że tata p. Leona został zaciągnięty do Armii Kościuszki (?) i walczył w latach 1944 na przyczółkach na Wiśle (Iran – 1942 r., przyczółki na Wiśle – 1944 r.).

Bardzo krótko o przyczółkach na Wiśle (lipiec – sierpień i wrzesień

1944 r.) – 1 AWP latem 1944 roku na Wiśle próbowała zdobyć kilka przyczółków, ale bez powodzenia. Przyczółek Magnuszewski zajęły jednostki 8 A Gw. (Armia Radziecka). 1 AWP potem broniła tego przyczółka.

O Powstaniu Warszawskim. To jest bardzo ważna część historii Polski oraz II wojny światowej.

Napiszę krótko swoje osobiste zdanie. Kiedyś ja słyszałem takie rosyjskie przysłowia: „Паны дерутся, а у холопов чубы трещат”.

Mniej więcej to się odbyło w tamtych czasach. Politycy walczyli pomiędzy sobą o sfery wpływów, nic między sobą nie uzgadniając. A co otrzymaliśmy w rezultacie – zniszczoną Warszawę, tysiące zabitych powstańców oraz warszawiaków i ponad 2000 żołnierzy oraz oficerów 3 DP im. Traugutta na Powiślu oraz w rejonie Czerniakowa na lewym brzegu Wisły.

Z uszanowaniem.

Zygmunt Węglowski

Młodzi artyści zaprezentowali swe umiejętności na scenie

Festiwal od dekady

10 października w miasteczku Wołodarsk Wołyński odbył się X Festiwal Dziecięcej Twórczości „Bo świat – to my”. Organizatorem festiwalu była Żanna Szyszkina, prezes polskiej społecznej organizacji Wołodarska Wołyńskiego.

Już od 10 lat festiwal odkrywa nowe talenty, daje jego uczestnikom możliwość wykazania się umiejętnościami w rozmaitych konkursach: fotograficznym, sportowym, tanecznym, wokalnym oraz literackim. Ten rok nie był wyjątkiem. W festiwalu uczestniczyło ponad 600 dzieci. Do wzięcia udziału w festiwalu zaproszono zespoły z Nowej Borowej, Irszańska, Rużyna, Wołodarska Wołyńskiego.

Dekada wytrwałej pracy doprowadziła organizatorów festiwalu do pierwszego prawdziwego jubileuszu. W pierwszych latach



Irszańska szkoła sztuki

festiwalu organizowano tylko konkursy muzyczne i recytatorskie. Później dołączono zmagania dzieci, które rysują, zajmują się rękodzielnictwem, robieniem zdjęć, tańcem. W tym roku w zawodach uczestniczyli sportowcy – siatkarze,

koszykarze, piłkarze zwoleńnicy ping ponga, akrobatyki, z różnych szkół powiatu.

Uroczystość otwarcia festiwalu rozpoczęła się w miejscowej rejonowej administracji.

– To bardzo szlachetna i ważna sprawa, dać możliwość młodym zespołom zaprezentowania swojej twórczości. Przecież wiele z nich może zostać później znanymi artystami – mówił podczas otwarcia festiwalu konsul generalny Krzysztof Świderek.

Po zakończeniu części oficjalnej otwarcia, ksiądz Jarosław Giżycki – kapelan Żytomierskiego Katedralnego Kościoła św. Sofii odprawił Mszę św.

Koncert w przepelnionym Domu Kultury rozpoczęło występowaniem uczniów z Irszańskiej Szkoły Sztuki. Suworowa Daria wykonała kompozycję „Moja piosenka”, grając na fortepianie. Na pewno zostanie w pamięci widzów występ zespołu „Amelians”, w którym małe dziewczynki w kostiumach cukierków wykonały śliczny taniec. Chłopcy z Nowej Borowej w gangsterskich kostiumach zatańczyli w stylu retro, a zespół „Rózy Marii” urzekł widzów swoimi głosami, w czasie wykonania pieśni do Matki Boskiej.

Oczywiście szczególną sympatią cieszył się zespół gospodarzy

z Wołodarska-Wołyńskiego „Kolorowe ptaszki”, kierownikami którego są organizatorzy festiwalu Oleg i Żanna Szyszkiny (niektórzy między sobą żartem nazywają ten zespół „Kolorowe szyszki”).

Podczas festiwalu wystąpił również narodowy artysta Ukrainy, urodzony na Wołodarszczyźnie Jurij Gradowski, z piosenką „Było tak”.

Ostatnia zabrzmiała na festiwalu znana piosenka, którą już zdążyli pokochać mieszkańcy całej Żytomierszczyzny. Piosenka, którą razem wykonali wszyscy uczestnicy festiwalu i widzowie na sali „Hej, sokoły!”.

Odkryciem festiwalu stali się goście z Koziatyna – zespół „Podolski kwiat”, który przedstawił cały koncertowy program, złożony ze znanych i lubianych przez dzieci piosenek. Wszystkich uczestników odznaczono dyplomami i upominkami. Również listy podziękowania otrzymali wszyscy ważni goście festiwalu oraz kierownicy zespołów.

Tetiana Denisiewicz

Filharmonia doczekała się remontu

Zniknięcie tablicy Kraszewskiego

Obwodowa filharmonia w Żytomierzu znajduje się w pomieszczeniu, pełniącym niegdyś funkcję teatru dramatycznego.

Znaczący wkład w budowę tego teatru, jeszcze w drugiej połowie XIX wieku, wniósł polski pisarz - humanista Józef Ignacy Kraszewski. Dzięki Kraszewskiemu ówczesny teatr gościł znakomitych artystów z Europy oraz Polski. Do rewolucji bolszewickiej był ośrodkiem kultury polskiej w obwodzie żytomierskim.

Teatr, wybudowany jeszcze w 1858 roku, został przeniesiony do innego pomieszczenia w 1966 roku. Filharmonia obwodowa, która powstała tuż przed II Wojną Światową w 1938 roku, zajęła całe pomieszczenie w budynku przy ulicy Puszkinińskiej 26.

W 2012 roku budynek filharmonii doczekał się pierwszego gruntownego remontu od czasów ZSRS i pod koniec września z udziałem przewodniczącego obwodowej



Żytomierska filharmonia po remoncie

administracji Ryżuka, odbyły się uroczystości z okazji ukończenia pierwszego etapu prac renowacyjnych.

Warto przypomnieć, że na fasadzie filharmonii, tuż przy głównym wejściu, jeszcze przed remontem wisiała tablica upamiętniająca udział Józefa Ignacego Kraszewskiego w budowie oraz działalności

żytomierskiego teatru. Dziś tablicy nie ma. Konsulat RP został poinformowany o tej sprawie. Jest zapewnienie ze strony władz miasta, że po ukończeniu wszystkich prac remontowych tablica trafi na swoje miejsce. Media polonijne będą pilnie śledziły tę sprawę i dotrzymanie słowa przez żytomierskie władze.

Alina Zielińska



Uczestniczka konkursu recytuje poezję Konopnickiej

Poezja w moim życiu

9 października w Domu Polskim w Żytomierzu odbyło się rozstrzygnięcie konkursu literackiego „Poezja w moim życiu”, który został ogłoszony z okazji 170. rocznicy urodzin Marii Konopnickiej. Do udziału w konkursie zgłosili się uczniowie ze szkół Żytomierza, Dowbysza, Nowograda-Wołyńskiego. Pracy konkursowe zawierały eseje na temat poezji i jej miejsca w życiu współczesnego człowieka, życia i twórczości Marii Konopnickiej oraz własne utwory poetyckie uczniów. Jury wybrało najlepsze prace konkursowe, wśród których na szczególną uwagę zasługuje esej Luby Jaworskiej, uczennicy żytomierskiej Szkoły nr 36. Wyczerpującą była prezentacja życia i twórczości Konopnickiej w wykonaniu Tatiany Iwanickiej z Dowbysza.

Na spotkaniu wręczone zostały dyplomy dla wszystkich uczestników oraz wyróżnienia dla zwycięzców. Uczniowie szkół

żytomierskich, którzy uczestniczą w kursach językowych w Domu Polskim, recytowali wiersze Konopnickiej oraz prezentowali jej dorobek twórczy i życiowy.

O Marii Konopnickiej opowiadała Jarosława Pawluk, wielokrotna laureatka Festiwalu Poezji w Przedborzu, tłumaczka jej wierszy oraz wielka miłośniczka jej twórczości.

W ramach obchodów 170. rocznicy urodzin Konopnickiej, w październiku i listopadzie Dom Polski w Żytomierzu organizuje konkursy recytatorskie w Irszańsku i Emilczynie oraz wieczór poezji. Zapraszamy wszystkich miłośników pięknej polskiej mowy. Przybliżmy sobie jej życie i twórczość, poznawajmy głębiej źródła natchnienia poetki, by odczuć piękność i melodykę poezji wielkiej Polki – Marii Konopnickiej.

Julia Wiśniewska

Kurs języka polskiego

Dom Polski w Żytomierzu zaprasza wszystkich chętnych na kursy języka polskiego. Zaczynamy rekrutację dzieci i dorosłych do grup początkujących i zaawansowanych. Więcej informacji pod numerami (0412) 22 66 19, 097 757 46 04.

Dni polsko-ukraińskiej kultury w Starachowicach

Muzyka łagodzi obyczaje

Już siódmy rok z rzędu w partnerskim mieście Baru – Starachowicach (Polska) odbyły się dni polsko-ukraińskiej kultury. W tym roku stronę ukraińską reprezentował chór kameralny „Cantica Anima” (kier. artystyczny – Ludmiła Chałabuda), działający przy Barskim Kulturalno-Oświatowym Związku Polaków oraz dziecięcy folklorystyczny zespół „Dżerelce” – „Żródełko” (kier. Lilia Kibitlewska).

Pierwszy zespół przedstawił mieszkańcom Starachowic utwory światowej klasyki oraz kompozycje własne w opracowaniu Ludmiły Chałabudy. Widzowie bardzo ciepło oraz z rozrzwinięciem słuchali występu kresowego zespołu.

Wychowankowie szkoły muzycznej wnieśli do swojego występu odrobinę ukraińskiego kolorytu oraz autentyczności, śpiewając polsko-ukraińską wersję piosenki „Żniwa” oraz „Oj na Iwana na Kupala”. Szczególnie zapamiętają widzowie trio flecistów (M. Szarawara, O. Szarawara, T. Kutniak) oraz „Wiązankę piosenek ukraińskich” w wykonaniu tak zwanych „troistych muzyków”. Do tej wiązanek weszły najbardziej znane hity ukraińskiej ludowej twórczości.

Najlepszym wynagrodzeniem dla każdego artysty są owacje publiczności. Atmosfera na sali była bardzo ciepła i przy-



Barskie zespoły w Starachowicach

jazna, a burze owacji świadczyły o tym, że występ barczan znalazł swoje miejsce w sercu i duszy wdzięcznych słuchaczy. Podobne nastroje panowały również i podczas występu „Żródełko” w ramach „Nocy teatrów”, gdzie efekt żywego głosu jeszcze bardziej podkreślony był otaczającymi skałami, specjalnym oświetleniem oraz magią ciemności.

Młodzi Kresowiaci na pewno zapamiętają wycieczkę do Bałtowa – słynny „Park Jurajski”, który odwiedzają rzesze turystów, przyciąga olbrzymimi dinozaurami a krajoznawcza wycieczka do Wąchocka zapadnie w pamięć dzięki koncertowi chóru w zabytkowym kościele. Utwór „Melodia” kompozytora Skoryka, wykonany przez Walentynę Kibitlewską (or-

gany) oraz Janinę Wychowaniec (skrzypce) w prawie 800-letnim kościele, wywołał łyż wzruszenia prawie u każdego obecnego w świątyni.

Goście z Ukrainy chętnie utrzymują kontakty z polskimi partnerami, współpraca obejmuje coraz to nowe obszary życia i działalności obu stowarzyszonych powiatów, nawiązują się nowe znajomości, planowane są kolejne projekty.

Dla każdego małego członka wycieczki, podróż ta była odkryciem oraz zapoznaniem się z kulturą oraz historią narodu polskiego, jego tradycjami.

Walentyna Kibitlewska – członek Barskiego Związku Polaków, nauczycielka dziecięcej muzycznej szkoły w Barze



Switłana Iskra, Irena Godna oraz inne uczestniczki „Ażuru” śpiewają w Żytomierzu

Winniczanki w „Tęczy Polesia”

W ramach V Dni Kultury Polskiej w Żytomierzu (13 października) odbył się XVIII Międzynarodowy Festiwal „Tęcza Polesia”. W Obwodowej filharmonii zebrali się goście z Ukrainy oraz Polski, by wysłuchać występów zespołów artystycznych z Żytomierszczyzny a także – sąsiedniej Winnicy.

„Ażur” oraz „Srebrne głosy” przybyli na zaproszenie żytomierskiego ZPU (prezes – Wiktoria Laskowska-Szczur), by przedstawić widzom swoje stare oraz nowe piosenki, pomysły na nie biorą ze starych polskich szlagierów lat 70. i 80.

Podczas festiwalu „Tęcza Polesia”, artystki wykonały „Parasolki”, „Kaszany”, „Wsiądź do pociągu”, a także „Ktoś mnie pokochał”. Publiczność bardzo pozytywnie oceniła występ winniczanek, które poziomem wykonania przewyższają poziom amatorski. Część pań, śpiewających w „Ażurze” oraz „Srebrnych głosach” jest zaangażowana zawodowo w śpiewanie, inna

część śpiewa, bo po prostu to lubi. Swoje doświadczenie artystyczne wykorzystują podczas festiwali polonijnych na Ukrainie oraz na konkursach piosenki w Polsce, gdzie są zapraszane dlatego, że należą do Winnickiego Kulturalno-Oświatowego Związku Polaków (prezes Alicja Ratyńska).

Festiwal trwał około dwóch godzin, w programie znalazły się występy zespołów dziecięcych, zespołów „dorosłych”, a rozbrzmiewały piosenki patriotyczne i ludowe. Damian Ciarciański, konsul winnickiego KG RP podziękował organizatorom (żytomierski ZPU, władze obwodu oraz miasta) za wspaniały koncert. Po festiwalu artyści mieli okazję porozmawiać z gośćmi z Polski oraz kolegami z innych miast.

Wielu uczestników festiwalu, w tym i zespoły z Winnicy, zostało nagrodzonych dyplomami. Jednak najlepszą nagrodą dla każdego artysty są owacje oraz uśmiechy publiczności, a tych nie brakowało na festiwalu.

Irena Godna – WKOZP

Jedna nagroda – spokojne sumienie

Ciąg dalszy ze str. 1.

Praca na rzecz krzewienia polskości – to altruistyczna działalność: nikt ci za to nie zapłaci, jest tylko jedna nagroda – spokojne sumienie oraz poczucie dobrze wykonanej pracy.

Helena Pszeneczniuk

Referat prezesa Konfederacji Polaków Podola – Jana Glińczewskiego, wygłoszony podczas konferencji

Szanowni Państwo!

W imieniu Konfederacji Polaków Podola – społecznej organizacji z Winnicy, chcę serdecznie przywitać wszystkich członków Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie i osobiście panią prezes – Emilię Chmielową – z 20. rocznicą jej pracy w zrzeszeniu świadomych Polaków, których los oraz przesunięcie granic pozostawiło poza granicami kraju. Efekty jej i naszej pracy są oczywiste: organizacja

rozrosła się do takich rozmiarów, że już trudno znaleźć salę, która by mieściła chociażby samych prezesów. Dzisiejsza akademia powinna jednak uświadomić nam, że w tak trudnych warunkach zrobiono dużo, ale trzeba zrobić jeszcze o wiele więcej, by ilość przeszła w jakość, żeby rosły szeregi nie tylko osób posiadających Kartę Polaka, ale i mających duszę Polską.

Niestety, mieszkamy na Ukrainie – w kraju, któremu są obce standardy europejskie co do mniejszości narodowych, nie możemy marzyć chociaż o jakimś parytecie, w porównaniu z tym, co mają Ukraińcy w Polsce. Wciąż to państwo nie wykonuje swoich obowiązków, co do rozwoju szkolnictwa polskiego, na odwrót, coraz bardziej odczuwamy opór w tej kwestii. Tak w ubiegłym roku, po raz pierwszy w mojej pamięci doświadczeń z KGB, „z otwartą przyłbicą” służby wystąpiły

przeciwko wprowadzeniu języka polskiego jako przedmiotu do szkoły w byłej „polskiej trójwsi” koło Winnicy: Helenówka, Izabelówka, Aleksandrówka, chociaż pod tym podpisali się wszyscy – 100 procent rodziców. Wolę „protestujących” wyraził miejscowy pop moskiewskiego patriarchatu. Zmuszono rodziców, by odwołali swoje podpisy. Władze Winnicy, szczycące się rozwojem współpracy ukraińsko-polskiej, pozwoliły na wprowadzenie języka polskiego aż w trzech szkołach miasta, uważając to za najwyższe osiągnięcie. W tym roku na spotkaniu w Generalnym Konsulacie w Winnicy, w obecności delegacji na czele z prezydentem i przewodniczącym Rady Miasta Kielce, „przyparte do ściany” urzędnicy definitywnie i ostentacyjnie odmówili otwarcia w jednej ze szkół klasy z językiem polskim jako wykładowym, nie rozumiejąc nawet co to znaczy

język mniejszości narodowej. Wygląda na to, że w 2014 roku nie będziemy mogli świętować 400-lecia polskiej szkoły w Winnicy. Przed początkiem ludobójstwa, do 1935 roku w obwodzie winnickim działały 191 szkoły polskie oraz ponad 200 szkół mieszanych – polsko-ukraińskich, polsko-żydowskich etc. Wszystkie zostały zamknięte, los nauczycieli jest znany, jak i Polaków – „kułaków” („raz Polak – znaczit kułak”), nie wstępujących do kołchozu i aktywnych wierzących (tak został rozstrzelany mój dziadek). Wreszcie zgodnie z postanowieniem CK wzięli się nadgorliwie za karczowanie nieistniejącej siatki POW – Polskiej Organizacji Wojskowej. Dlatego Winnica słynie ze swojego „Katynia”.

Według moich obliczeń, wśród rozstrzelanych wskutek represji stalinowskich, Polacy stanowili ponad 60 procent mężczyzn i 85 procent kobiet.

Trupy zaczęto najpierw grzebać na cmentarzu polskim (w samym centrum miasta), potem przeszły na drugą stronę ulicy – na cmentarz prawosławny, potem na tzw. Ogród Miejski, gdzie chowano ofiary bardziej przewidująco: na dużej głębokości, zalanych wapnem, tak jak to widzieliśmy na filmie o Katyniu. „Winnicki Katyń” zasłynął na całym świecie, dzięki odkopaniu trzech głównych grobów masowych (ogółem wszystkich znanych takich grobów w Winnicy i wokół niej historycy zachodni naliczyli 87). Podobno byli świadkowie, którzy widzieli i szczątki ludzi w polskich mundurach. W Warszawie na pomniku Pamięci Polaków Zaginionych na Wschodzie jest krzyż z napisem „Winnica”. Nie mamy go jednak w Winnicy. Mało tego, w czerwcu roku b. Winnica obchodziła 75 lat Parku Kultury i Wypoczynku, założonego przez NKWD na byłym polskim cmentarzu. Komentarzy chyba nie trzeba.

Piękny jubileusz

Niedawno 75-lecie urodzin obchodził Edmund Górnicki, jeden z najstarszych członków Związku Polaków miasta Chmielnicki.

Urodzony w 1937 roku w drodze do Syberii, mały Edmund żył z przydomkiem „wrag naroda”. Tak go nazywali nauczyciele oraz urzędnicy ZSRS.

O trudnych losach Polaków, którzy mieszkali w czasach strasznego komunizmu w polskiej wiosce Greczany, usłyszeli członkowie polskich towarzystw na spotkaniu z jubilatem w obwodowym mieście. Część tych opowiadań trafiło do



Od lewej – Edmund Górnicki, konsul winnickiego KG RP – Wojciech Mrozowski

książki „Syberiada polska”, wydrukowanej w Polsce.

Pan Edmund, jako prezes Sekcji Represjonowanych Polaków, na przykładzie własnej rodziny

opowiedział mieszkańcom Greczan o tym, jak nacierpieli się Polacy Podola przez komunistyczne władze. Ile rodzin straciło ojców i matki, którzy zginęli na Sybirze i tutaj blisko – w obwodzie Chmielnickim tylko dlatego, że mówili po polsku. Już po śmierci Stalina „wrogowie ludu” otrzymali pozwolenie na studiowanie na uczelniach wyższych.

Na uroczystym zebraniu Wojciech Mrozowski, konsul Rzeczypospolitej Polski w Winnicy pogratulował jubilatowi, życząc długich lat życia oraz wręczył mu podziękowanie od konsula generalnego Krzysztofa Świderka.

Członkowie ZPU m. Chmielnicki

Fot. Franciszek Miciński

Uczcili pamięć Jana Pawła II

„Niech Bóg błogosławi cię – drogi ukraiński narodzie i niech ma w opiece twoją ulubioną Ojczyznę” (papież Jan Paweł II, 21.VI.2001 rok, Kijów).

Te słowa Wielkiego Polaka znalazły się na tablicy poświęconej Janowi Pawłowi II w kościele św. Jana Chrzyciela w Starokonstantynowie. Tablica powstała dzięki inicjatywie miejscowych mieszkańców.

Uroczystą Mszę św. z okazji odsłonięcia oraz poświęcenia tablicy celebrował biskup Leon Dubrawski. Towarzyszyli mu księża diecezjalni oraz bracia kapucyni, którzy już od 15 lat pełnią pasterską posługę w Starokonstantynowie.

Na Mszy św. obecny był m.in. konsul Krzysztof Świderk oraz Mykoła Melnyczuk, burmistrz Starokonstantynowa. Burmistrz podkreślił rosnącą współpracę pomiędzy samorządem miasta



W starokonstantynowskim kościele

a katolicką parafią, nie zapominając o niestrudzonym papieżu, który przez całe życie walczył o pokój oraz prowadził ewangelizację na całym świecie – w tym i na Ukrainie.

Młodzieżowy chór parafii starokonstantynowskiej oraz chór miejs-

cowego stowarzyszenia polonijnego Anieli Kurmańskiej, wykonały ulubioną pieśń Karola Wojtyły „Barkę” oraz inne utwory nie tylko w języku polskim ale też po łacinie.

Franciszek Miciński

Fot. Franciszek Miciński

Zwierciadło duszy

Krakowski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” już kolejny raz organizuje Konkurs Recytatorski Poezji Polskiej na Ukrainie. Tegoroczna edycja konkursu odbywała się pod hasłem – „Poezja polska zwierciadłem duszy narodu”.

W przesłuchaniach eliminacyjnych regionalnych, które odbyły się 10 października w Gródku Jagiellońskim wzięła udział Ludmiła Waśkiewicz, uczennica Sobotniej Szkoły przy Oddziale ZPU



Ludmiła Waśkiewicz

w Sławucie. Po zdobyciu II miejsca mieszkanka Podola trafiła do finału.

Finał konkursu miał miejsce w Stryju 13 października, a recy-

torka Ludmiła zajęła II miejsce. Dyplomy oraz piękne nagrody od organizatorów za udany występ będą przypominać Ludmile Waśkiewicz o pięknych dniach na Kresowej Galicji oraz Konkursie Poezji Polskiej.

Serdeczne podziękowania należą się panu dyrektorowi Kazimierzowi Dobrzańskiemu i pani Basi Dudzik, za zaproszenie ZPU m. Sławuta do wzięcia udziału w konkursie.

Maria Kowalczuk, prezes Oddziału ZPU w Sławucie

Fot. Maria Kowalczuk

Rozmowa z Krzysztofem Świderkiem

Ciąg dalszy ze str. 1.

– *To tłumaczy dlaczego Winnica, a nie Kamieniec, Lwów czy Odessa znalazły się wśród miast, które odwiedził Pan Prezydent. To dla nas wielki zaszczyt i mamy nadzieję, że może kiedyś się powtórzy.*

– Również mam taką nadzieję.

– *Dużo Polaków ma problemy podczas starań o Kartę Polaka, ponieważ brakuje im dokumentów potwierdzających polskie pochodzenie.*

– Brak odpowiednich dokumentów u osób aplikujących o Kartę Polaka jest pewnego rodzaju utrudnieniem przy realizacji Ustawy o Karcie Polaka. W wielu przypadkach osoby mają trudności z odnalezieniem dokumentów, często też nie podejmują żadnych starań zmierzających do pozyskania takich dokumentów. Jednak należy przyznać, że wiele dokumentów w różnych okolicznościach zostało spalonych, zniszczonych, wywiezionych. Takie były czasy. My sugerujemy szukanie dokumentów w innych niż dotychczasowe źródłach. Można również zwrócić się do sądu o potwierdzenie polskiego pochodzenia. Niestety jest też część takich osób, które nie wykazują zainteresowania w poszukiwaniu dokumentów, nawet nie zwracają się do archiwów. W takich przypadkach z pomocą przychodzi konsul. Często po rozmowie z konsulem osoby takie wykazują większą aktywność, piszą do archiwów, parafii oraz innych instytucji,

– *Może warto pomyśleć o nowelizacji ustawy o Karcie?*

– Myślę, że przyjdzie odpowiedni czas, kiedy trzeba będzie pomyśleć o Jej nowelizacji. Dziś Karta Polaka cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem wśród Polaków mieszkających w Winnickim Okręgu Konsularnym, dlatego też wprowadziliśmy stałe dyżury konsularne w Żytomierzu i Chmielnickim.

– *Winnicki konsulat zawsze mile zaskakuje różnymi imprezami, co nas czeka w najbliższym czasie?*

– Nasze inspiracje kulturalne pochodzą w dużej mierze od prezesów organizacji polskich i od samych Polaków mieszkających na Podolu i Żytomierszczyźnie. Po naszych wyjazdach w teren przyjeżdżamy pełni pomysłów.

Już dziś serdecznie zapraszam na uroczystości Święta Niepodległości 11 Listopada w Winnickim Okręgu Konsularnym, które przeprowadzimy w dwóch miastach: w Żytomierzu i w Winnicy, odpowiednio 10 i 11 listopada br. W Żytomierzu zaplanowaliśmy dwie uroczystości: uroczysty koncert w Obwodowej Filharmonii Żytomierskiej z udziałem Orkiestry Reprezentacyjnej Polskich Sił Powietrznych oraz uroczyste przyjęcie, które wyda Jego Ekscelencja Ambasador RP w Kijowie Pan Henryk Litwin. Obchody Dnia Niepodległości w Winnicy rozpoczną się Mszą

Świątą za Ojczyznę, która zostanie odprawiona w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Po Mszy Św. złożymy kwiaty pod pomnikiem Papieża Jana Pawła II. Wspólnie złożymy kwiaty i zapalimy znicze przy tablicy poświęconej Marszałkowi Piłsudskiemu. W godzinach popołudniowych w Winnickiej Filharmonii Obwodowej rozpocznie się świąteczny koncert w Winnicy i uroczyste przyjęcie z udziałem m. in. elit polityczno-gospodarczych, przedstawicieli świata nauki, kultury, sportu, duchowieństwa oraz przedstawicieli polskich środowisk.

Już za kilka dni czeka nas kolejne duże wydarzenie – obchody Dnia Nauczyciela. Tym razem do Winnicy zaprosiliśmy ponad 120 nauczycieli języka polskiego. Gośćmi honorowymi uroczystości będą Posłowie na Sejm RP. Myślę, że będzie to miłe i serdeczne spotkanie, które usatysfakcjonuje zarówno nauczycieli jak i organizatorów. W grudniu tuż przed Świętami Bożego Narodzenia pragniemy zorganizować spotkanie oplatkowe połączone z koncertem kolęd i pastorałek w wykonaniu zespołu góralskiego spod Zakopanego.

– *Nasza gazeta „Słowo Polskie” jest częścią większego projektu – Strefa Ojczystego Języka. Zastanawiamy się nad tym, czy zostać tylko przy wersji polskojęzycznej, czy część audycji, publikacji tworzyć w języku ukraińskim.*

– Decyzja w tej sprawie należy tylko i wyłącznie do Państwa i waszych odbiorców. Pierwsze numery państwa gazety, pierwsze audycje już dali odpowiedź na takie pytanie. Jeżeli chodzi o mnie, to sądzę, że audycja czy publikacja w języku polskim jest również dobrą formą nauki języka.

Proszę również pamiętać, że Polakom na Ukrainie bardzo często brakuje gazet i audycji polskojęzycznych.

– *Polacy na Ukrainie ubiegają się o pomoc czy wsparcie dla swoich projektów kulturalnych, szkół języka polskiego itd. Z reguły wyłącznie zwracają się do fundacji oraz NGO, znajdujących się w Polsce, chociaż Ukraina w ramach konstytucji też gwarantuje wsparcie mniejszości narodowych. Czy warto z takiej pomocy korzystać?*

– Zawsze mówię, że jeśli mamy do czegoś prawo, to powinniśmy z tego prawa korzystać. W tym przypadku z praw mniejszości narodowych na Ukrainie. Tutaj widzę dużą rolę prezesów polskich organizacji społecznych. Bardzo miłym elementem jest to, że prezesi coraz częściej starają się pozyskiwać środki na swoją działalność, korzystając ze swoich praw. W takich przypadkach można też liczyć na wsparcie urzędu konsularnego i polskich organizacji pozarządowych.

– *Dziękujemy za rozmowę.*

– Ja również dziękuję.

**Rozmawiał
Jerzy Wójcicki**

Kamieniec Podolski ma przebogatą historię, którą warto przypomnieć

Miasto wyjątkowe

*Polska każda niwa droga,
Polskie słońce tu i tam,
Lecz najmiłsza i szczęśliwa
Ta, co tchnienie dała nam.
We łzach oko, serce w bólu
Wiecznie myśl zwracało tam,
Gdzie rodzinne na Podolu
Przyświecało słońce nam.*

Tak z sentymentem wspominał swoją „małą ojczyznę” żołnierz i poeta Maurycy Gosławski. Trudno mu się dziwić, bowiem do Kamieńca – perły Podola, powracają myślami nie tylko osoby, dla których był on miastem dzieciństwa...

Dlaczego Kamieniec jest taki wyjątkowy? Pierwszą odpowiedzią jest położenie Kamieńca, miasto leży w „objęciach” rzeki Smotrycz, której wody tworzące praktycznie zamkniętą pętlę, jak gdyby natura desygnowała miasto do pełnienia roli o charakterze militarnym. Miasto powstało wewnątrz tego pierścienia, zaś przesmyku od zachodniej strony strzegła kamieniecka twierdza. Sam Pan Wołodyjowski nazywał Kamieniec „orłowym gniazdem”. Dzięki takiemu usytuowaniu, zabezpieczony przez lata, pozwalał funkcjonować i rozwijać się wielokulturowej społeczności. Natomiast obecnie, wydzielona w ten sposób „starówka”, stanowi z jednej strony enklawę świadczącą o wspaniałej przeszłości miasta, a z drugiej przypomina o przynależności i związku kulturowym z Rzeczpospolitą.

Mimo wielu wyniszczających wojen, w Kamieńcu zachowało się około 150 zabytków, co pod tym względem lokuje miasto na trzecim miejscu na Ukrainie (po Kijowie oraz Lwowie) i pozwala pretendować do wpisania na listę światowego dziedzictwa kulturowego i przyrodniczego ludzkości UNESCO. Obecnie Kamieniec liczy około 100 tys. mieszkańców, jednak w obrębie swej historycznej części jest to raczej niezauważalne, bowiem nie tam skupia się ich aktywność, a nadto wciąż do Kamieńca dociera stosunkowo niewielu turystów, co pozwala na zachowanie przyjemnej, kameralnej atmosfery.

Z ciekawostek „etnologicznych” warto nadmienić o zauważalnych już różnicach językowych mieszkańców, w porównaniu z terenami położonymi na zachód od obwodu chmielnickiego. Mam tu na myśli stosowanie wielu rosyjskich wyrazów w języku potocznym i jednocześnie utratę wpływów języka polskiego, które tak silnie zaznaczają się np. we Lwowie. Niewątpliwie w znacznym stopniu wynika to z pozostawania Kamieńca poza granicami II Rzeczypospolitej. Miasto wprawdzie nie jest już stolicą okręgu administracyjnego, jednak dla Polaków na zawsze pozostanie sercem Podola.



Słynna forteca w Kamieńcu



Nowy Most (XIX w.), wybudowany przez Jakuba Kostenieckiego

Choć wielu historyków doszukuje się funkcjonowania osady na terenie dzisiejszego Kamieńca jeszcze w starożytności, to brak źródeł nie pozwala na dostateczne zweryfikowanie tych informacji. Podobnie niewiele wiadomo o dziejach Kamieńca w okresie panowania na tym terenie książąt ruskich. W połowie XIII wieku Podole dostało się pod panowanie tatarskie, które trwało przez około 100 lat. W okresie załamania Złotej Ordy ziemie ruskie stały się terenem ekspansji Litwy, Węgier i Polski. Panowanie Kazimierza Wielkiego przynosi zdobycze terytorialne na południowym wschodzie, w tym przyłączenie Rusi Halickiej oraz zwasalizowanie Księstwa Chełmsko – Belskiego, Włodzimierskiego i Podola. Po śmierci monarchy brak stabilizacji w regionie powodował liczne zmiany w przynależności państwowej Podola pomiędzy wyżej wymienione kraje. Na stałe

pod panowanie polskie wraca ok. 1430, zaś sam Kamieniec pozostaje między 1434 a 1793 rokiem stolicą województwa podolskiego. Miasto uzyskuje w tym czasie szereg przywilejów, które korzystnie wpływają na jego rozwój. W 1463 roku następuje przebudowa umocnień w potężną twierdzę, która przez ponad 300 lat skutecznie chroniła polsko – rusińsko – ormiańskiego społeczeństwa Kamieńca przed licznymi atakami nieprzyjaciół. Ze względu na to, iż głównie należeli do nich Turcy oraz Tatarzy, Kamieniec określano mianem „Przedmurza chrześcijaństwa”. Legenda głosi, że przybyły tu w 1621 roku na czele swych wojsk sułtan Osman II ze zdziwieniem zapytał: „Kto zbudował to miasto?” – na co padła odpowiedź – „Sam Bóg”. „To niech Bóg je zdobywa” – odrzekł, po czym dał znak do odwrotu. Kamieniec oparł się także licznym najazdom tatarskim oraz kilkakrotnym

próbom zdobycia miasta przez Kozaków, podczas powstania Chmielnickiego. W końcu jednak coraz słabsza od drugiej połowy XVII w. Rzeczpospolita nie sprostała nawale tureckiej i w 1672 roku obrońcy Kamieńca musieli uznać wyższość 120-tysięcznej armii sułtana Mahometa IV. Tych właśnie wydarzeń dotyczy fabuła „Pana Wołodyjowskiego” pióra Henryka Sienkiewicza.

Po pokoju w Buczaczu Podole dostało się pod panowanie osmańskie. W tym czasie wiele kościołów zostało zamienionych na meczety, a jednym z takich obiektów była kamieniecka katedra. Turcy dobudowali do niej minaret uwieńczony półksiężycem. Gdy Kamieniec powrócił do Rzeczypospolitej, Polacy przez długi czas szanowali słowo dane opuszczającym miasto Osmanom i nie ściągali półksiężycza, ustawiając jednak na

nim wizerunek Matki Boskiej. Dziś katedra połączona z minaretem stanowi unikalny w skali światowej kompleks, a z minaretu rozciąga się wspaniały, trudny do opisu widok. Kamieniec wraz z Podolem stał się znowu częścią Korony w 1699 roku, na mocy pokoju w Karłowicach, zawartego między Imperium Osmańskim a państwami Świętej Ligi (Papiestwo, Wenecja, Austria, Polska i Rosja) i kończącego kampanię turecką rozpoczętą w 1683 roku atakiem na Wiedeń. W 1793 roku, wraz z drugim rozbiorem Polski, Kamieniec trafił pod panowanie Romanowów, i pełnił w Rosji rolę stolicy guberni podolskiej. W ciągu XIX wieku w mieście zaszły istotne zmiany ludnościowe i u progu pierwszej wojny światowej względną większość mieszkańców miasta stanowili Żydzi. Od lipca do listopada 1919 roku Kamieniec był stolicą Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Na krótko stacjonował tu także garnizon polski. Jednak już w 1920 roku władzę objęli w mieście bolszewicy i nie licząc części drugiej wojny światowej, Kamieniec pozostawał w granicach Związku Sowieckiego do 1991 roku, od kiedy stał się częścią niepodległej Ukrainy.

Po wojnie ok. 20 procent mieszkańców miasta stanowili Polacy, lecz w okresie stalinowskim wielu z nich zostało zesłanych do Kazachstanu. Nadal jednak Polonia kamieniecka tworzy zwartą i prężnie rozwijającą się grupę mieszkańców, dla której, jak pisze Gosławski, „równiny odkrywające się w dali, te zgodne sprzeczności, ten cały nieład, zda się umyślnie ułożony, aby zachwycił”, stanowią ich ukochaną „małą ojczyznę”. Trudno nie zgodzić się też z poetą Maurycem Gosławskim, że „piękności tej części Podola są groźne, wspaniałe, nakazujące”. Może właśnie dlatego Kamieniec jest tak wyjątkowym miejscem.

Wiktor Kolanowski

Oprócz Stowarzyszenia im. Jana Pawła II w Kamieńcu działają i inne organizacje polonijne jak na przykład ZPU (prezes Helena Galka). Organizacja funkcjonuje już od 15 lat, prowadzi się nauczanie języka polskiego w SP nr 13 (dyrektor Walery Kiszko). Na katedrze polonistyki na Uniwersytecie Narodowym aktywnie działa Natalia Ursu. Dwa lata temu inną profesorka uczelni – Stefania Bazanova obroniła doktorat w Czerniowcach na temat „Ukraińscy oraz polscy poeci doby romantyzmu”. Historyczną spuścizną w Kamieńcu zajmuje się Sergiusz Barkowski a VOX CORDIS -GLOS SERCA – Polonijny chór amatorski, działający przy Stowarzyszeniu Kultury Polskiej im. Jana Pawła II w Kamieńcu Podolskim prowadzi Natalia Kolanowska – Pracujemy, oddajemy swój czas, poświęcamy się temu, co najbardziej lubimy robić – śpiewaniu i podtrzymywaniu ojczystych tradycji. Chór – radość naszych serc, realizacja naszych pomysłów i talentów...

Rozmowa z historykiem Adamem Świątkiem

Pozytywnie oceniam Petlurę

Na międzynarodowej konferencji poświęconej roli krajoznawstwa w rozwoju regionu, która odbywała się w dniach 10-12 października w Winnicy, mieliśmy okazję poznać Adama Świątkę, młodego i ambitnego historyka oraz krajoznawcę z Polski. Pan Adam jest znany z artykułu o pobycie Piłsudskiego w Winnicy, który pewien czas temu ukazał się na wizyt.net, a ostatnio ukazał się także w rozszerzonej wersji na łamach czasopisma „Sowiniec” (nr 38-39/2011).

– Nie tak dawno napisał pan bardzo ciekawy artykuł o pobycie Józefa Piłsudskiego w Winnicy. Proszę opowiedzieć o tym artykule, jak zrodziła się idea jego napisania?

Adam Świątek: O pobycie Józefa Piłsudskiego w Winnicy jako pierwszy opowiedział mi mój teść kilka lat temu, co mnie wówczas bardzo zaintrygowało. Zważywszy,

iż w polskiej literaturze przedmiotu niewiele o tym napisano, postanowiłem szerzej zgłębić to zagadnienie. Tak się złożyło, że żona, prowadząc badania w Winnicy, natrafiła w Bibliotece Timiriazewa oraz w Archiwum Obwodowym na kilka numerów ukraińskiej gazety „Chwyla” z maja 1920 roku, które szczegółowo wspominają przyjazd Marszałka. Potem zacząłem szukać więcej informacji na ten temat. Jak się okazało, w polskiej historiografii niestety bardzo mało pisano o przyjeździe Piłsudskiego do Winnicy. Za to o wiele więcej udało się znaleźć we wspomnieniach naocznych świadków tamtych wydarzeń – miejscowych Polaków i ludzi z otoczenia Piłsudskiego.

– W 1920 roku dzięki historycznemu porozumieniu Petlury i Piłsudskiego, czerwoni nie poszli dalej na Zachód, zjednoczone siły

zwyciężyły w Bitwie Warszawskiej. Istnieją jednak opinie, że po traktacie Ryskim Piłsudski zbyt pochopnie oddał Kamieniec Podolski, a dużo Polaków mieszkających za Zbruczem ucierpiało, ginąc z rąk komunistów. Jak pan myśli, czy było inne wyjście?

– Podzielam pana opinię i też negatywnie oceniam oddanie Ukrainy bolszewikom. Uważam także, że nie tylko Ukraina, jako państwo ucierpiało przez tę decyzję, szczególne skutki podpisania traktatu Ryskiego odczuli nasi rodacy. Niemniej jednak wielka polityka zazwyczaj kieruje się pragmatyzmem, choć nie można zaprzeczyć, żeby wszyscy polscy politycy tak łatwo godzili się z klęską sojuszu polsko-ukraińskiego. Przede wszystkim nie zapominajmy, że w rządzie Ukraińskiej Republiki Ludowej było dwóch Polaków: Stanisław

Stempowski oraz Henryk Józewski, którzy szczerze wierzyli we współpracę Polaków i Ukraińców.

– A propos Petlury. Ukraina od dłuższego czasu ma problem z wyznaczeniem osoby, godnej miana bohatera narodowego. Zachód popiera Bandere, wschód czci Lenina i Stalina, a centrum Ukrainy jest, można powiedzieć, na rozdrożu. Jak pan myśli, czy Semen Petlura zasłużył na to, by być bohaterem narodowym na Ukrainie?

– Ja osobiście bardzo pozytywnie oceniam postać Petlury jako przykład osoby łączącej Polaków i Ukraińców, ale nie sądzę, by ten projekt miał realne szanse na zwycięstwo.

– Na wschodzie Ukrainy Petlura razem z Machnem jest traktowany jako kolaborant „bialogwardystów”. Czy nie nastąpił już czas na przełamanie tych stereotypów, czy nie warto zebrać historyków polskich, ukraińskich ze wszystkich regionów – wschodniego i zachodniego, by do końca zbadać te strony historii i postawić kropkę na atawizmach komunistycznej ideologii?

– Już dużo pracy w tym kierunku zrobiono, w ostatnim czasie ukazało się wiele książek na temat relacji polsko-ukraińskich, i to zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie. Ale nie zmienia to faktu, że moim zdaniem postać Petlury raczej nie zdołałą połączyć mieszkańców różnych zakątków Ukrainy. Chociażby Ukraińcy z dawnej Galicji Wschodniej mogą wytknąć Petlurze, że oddał Zachodnią Ukrainę Polsce...

– Z drugiej strony na pomoc Petlurze z Galicji wyruszyła wielotysięczna armia Siczowych Strilców, jednak w skutek epidemii ponad 70 procent z nich zginęło po drodze do Kijowa. W Winnicy istniał nawet pomnik-stella, upamiętniająca śmierć tych żołnierzy. Czy wiedział pan o tym?

– Ta informacja jest dla mnie odkryciem. Jeszcze wiele jest do napisania na temat Podola i Winnicy, które mają niezwykle barwne dzieje, i to dzieje dotyczące kilku narodów. - Życzymy panu owocnej pracy na rzecz polsko-ukraińskiej przyjaźni i z niecierpliwością czekamy na nowe artykuły Pana autorstwa.

Jerzy Wójcicki

Urodziny chóru „Lilia” w Sądowej Wiszni

Śpiewają od dwóch dekad

Miasto Sądowa Wisznia od kilkunastu lat ma własną obwodnicę dlatego przejeżdżający obok turyści postrzegają ją tylko jako kolejne za Mościskami przygraniczne miasteczko - z hotelem „Mirage” oraz była stadniną ogierów arabskich po prawej stronie od stacji kolejowej.

Ale to miasto, jak zresztą i większość innych miast województwa lwowskiego, ma duże skupisko osób polskiego pochodzenia, którzy jednoczą się w prężnie działającym Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej.

Około 300 członków, w liczącym niecałe 7500 osób miasteczku, dumnie mówi, że są Polakami, chodzą do kościoła, oraz polskiej sobotnio-niedzielnej szkoły, a ich dzieci już od 20 lat śpiewają we wspólnym młodzieżowym chórze „Lilia”. Jego niezmiennym kierownikiem jest Halina Wójcicka, pełniąc jednocześnie funkcję prezesa TKPZL w Sądowej Wiszni.

23 września ze wszystkich stron Ukrainy oraz Polski zjechali do miasteczka goście, by uczestniczyć w obchodach XX-lecia chóru „Lilia”, w którym dziś śpiewa już trzecie pokolenie młodych Polaków i nawet Ukraińców.

Na zaproszenie Haliny Wójcickiej, kierownika artystycznego na świętowanie rocznicy przybyła pięcioosobowa delegacja z Winnicy: członkowie Stowarzyszenia Polonijnego „Kresowiaczy” z prezesem Jerzym Wójcickim, przedstawiciele



Młodzi artyści z chóru „Lilia”, to już kolejne pokolenie

„Wspólnoty Polskiej” (oddział w Opolu) – aktualna prezes Halina Nabrdalik z zarządem oraz była prezes – Krystyna Rostocka, wieloletnia przyjaciółka „Lilia” wraz z siostrzeńcem, konsul lwowski KG RP Andrzej Drozd i wielu innych gości.

Jak przystało w organizacjach polskich, obchody XX-lecia „Lilii” poprzedzono uroczystą Mszą świętą, którą celebrował Leon Mały, biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej. Oprawę muzyczną zapewnił 50-osobowy dziecięcy – młodzieżowy chór „Lilia”. Ksiądz proboszcz o. Kacper po Mszy podziękował chórzystom oraz jego kierownicze za wieloletnią współpracę na rzecz krzewienia wiary chrześcijańskiej.

Po Mszy św. młodzież wyruszyła do restauracji przygotowywać występ, a opolsko – winnicka dele-

gacja odwiedziła siedzibę Towarzystwa Kultury Polskiej, gdzie siłami starszych oraz młodszych członków chóru stworzono wystawę fotograficzną, przedstawiającą różne imprezy z udziałem „Lilii” – od Pomorza do Lwowa. Setki koncertów, wycieczek. Dzisiaj starsze chórzystki już same pomagają kierownicze zespołu w organizacji występów. Czas leci a chór działa. W dzisiejszym składzie śpiewają już dzieci pierwszych członków zespołu...

Honorowy gość Andrzej Drozd, konsul lwowski KG RP był zafascynowany wspólną wystawą zdjęć i tym, że tyle miejsc zwiedził chór i tyle radości oraz nostalgii za utraconymi Kresami wzbudził w sercach ludzi będących na koncertach „Lilii”.

Najbardziej uroczystą część obchodów XX-lecia czekała na



Od prawej – Halina Wójcicka, konsul Andrzej Drozd, przedstawiciele TKPZL

gości w rekreacyjnym ośrodku „Szerwood”, znajdującym się kilka kilometrów za Sądową Wisznią w gęstym lesie przy trasie, jednoczącej kiedyś polski Lwów z Przemyślem. Wspaniała pogoda, jesienne słońce, odbijające się w jeziornej gładzi, niezmacona cisza dzikiej przyrody kontrastowały z wesołą atmosferą, panującą na sali konferencyjnej ośrodka. Największe zamieszanie robili mali artyści, biegając w kolorowych ubraniach podczas przygotowań do występu.

Punktualnie o godz. 14 goście zajęli miejsca w sali. Inni, którym nie starczyło krzeseł musieli niestety stać. Chór „Lilia” zaczął swój występ. Wiązankę patriotycznych polskich piosenek przeplatały ludowe melodie. Wielkie wzruszenie na sali wywołała piosenka autorstwa Krystyny Rostockiej „Sądowa Wisznia” i oczywiście,

najbardziej popularne u lwowiaków – „Panna Franciszka”, „Husia-Siusia” i „Tylko we Lwowie”.

Pomiędzy piosenkami zaproszeni goście składali życzenia „młodemu jubilatowi”. Najwięcej ciepłych słów trafiło do Haliny Wójcickiej, założycielce chóru. Zarząd Główny TKPZL odznaczył ją Złotą Odznaką Członka Towarzystwa. Sejm RP, w imieniu posła Lipińskiego, wystosował list z pozdrowieniami. O chórzystach nie zapomnieli również „Wspólnota Polska”.

Konsul RP Andrzej Drozd wysoko ocenił wkład chóru „Lilia” w krzewienie polskości na Kresach Południowo-Wschodnich. Nie zapomniano również o mężu pani Haliny – Romanie Wójcickim, który wniósł wkład w odrodzenie polskiej kultury oraz pamięć o prawdziwej historii Sądowej Wiszni. Pan Roman jest również szanowanym krajoznawcą w powiecie mościskim oraz gródeckim.

Kresowiaczy Podola oraz inni zaproszeni goście, na zawsze zapamiętają ten wspaniały słoneczny dzień – 23 września 2012 roku. Chór „Lilia” jeszcze raz otrzymał potwierdzenie tego, że na twórczość jego małych artystów jest wielkie zapotrzebowanie w polskim środowisku na Ukrainie. Zasłużone „100 lat, 100 lat”, które nieraz zabrzmiało podczas uroczystego obiadu, wróżą „Lilii” długich i owocnych lat twórczości.

Wideo z występu jest dostępne na Youtube



Redakcja

Fragment książki Dmytra Antoniuka – odcinek 1

Polskie zamki i rezydencje

Żytomierszczyzna – w tym obwodzie, według Dmytra Antoniuka, są tylko trzy pamiątki najdawniejszej polskiej zamkowej i rezydencyjnej architektury, które są położone w znacznej odległości od siebie.

Na historii berdyczowskiej fortecy – klasztoru karmelitów bosych nie będziemy szczegółowo zatrzymywać się – to temat innej książki – „Po katolickich klasztorach Ukrainy”. Powiemy tylko tyle, że był on i zostaje głównym Maryjnym Sanktuarium dla pielgrzymów całej katolickiej (i nie tylko) Ukrainy, dzięki cudownemu obrazowi Matki Boskiej Berdyczowskiej. Nas ciekawi tylko sama forteca, za murami której widnieją kopuły klasztoru.

Pod koniec XVI stulecia Tyszkewicz zbudował na prawym brzegu Hnyłopiaty murowaną twierdzę dla obrony przed Tatarami. Jej podmurowanie składało się z granitu, a ściany z cegły. Chociaż to była jedna z potężnych twierdz swego czasu, to zdobyli ją kozacy Seweryna Naływajki.

W 1629 roku wojewoda kijowski Jan Tyszkewicz, któremu podlegał Berdyczów, trafił do tureckiej niewoli, gdzie miał sen, w którym karmelici bosi modlili się za jego wyzwolenie przed domową ikoną Tyszkiewiczów, przywiezioną z Rymu. We śnie Matka Boska przyjęła od Jana obietnicę w zamian za wolność, ten przyrzekł założyć w Berdyczowie klasztor. I rzeczywiście, wkrótce wojewoda został zwolniony. Tyszkewicz natychmiast zaprosił do miasta lubelskich karmelitów bosych i oddał klasztorowi fortecę, a mnichom ikonę, dzięki której klasztor zasłynął w przyszłości.

Berdyczowska twierdza ponownie nie wytrzymała kozackiego szturm w 1648 roku. Na szczęście mnichów tam już nie było, ratowali się ucieczką do Lwowa. Minęło 120 lat i forteca ostatni raz była oblegana podczas Konfederacji Barskiej. 700 polskich powstańców i 800 cywilów na czele z Kazimierzem Pułaskim, mężnie przez 17 dni odbijało ataki rosyjskich żołnierzy generała Kriczelnikowa. obrońcy trzymali się wiedząc, że z pomocą idzie im wojsko Stanisława Ortyńskiego. Jednak wojska rozproszyły się pod sąsiednim Wernygorodkom.

Pułaskiego wkrótce wypuszczono, wzięwszy od niego obietnicę że nie będzie walczył przeciwko Rosjanom, której on oczywiście nie dotrzymał. Twierdza mogła jeszcze raz przejść przez poważne próby losu w czasach powstania Kościuszki, ale wówczas Polacy na czele z Janem



Iwnica – resztki bramy wjazdowej do majątku Jana Czarneckiego



Sanktuarium Maryjne w Berdyczowie

Ochockim ograniczyli się do tego, że namówili obrońców twierdzy do przejścia na swoją stronę.

Najbardziej forteca popadła w ruinę już w latach powojennych. Jeszcze w 1970 roku wieża narożna ze wspaniałą renesansową basztą była cała, ale przez to, że nikt nie opiekował się tym zabytkiem, runęła.

W 1992 roku, po zwróceniu karmelitom „frontowej” części twierdzy z bramą, zakonnicy od razu zabrali się do odbudowy zabytku. Przed bramą, co roku w lipcu, odbywa się odpust przed kopią ikony Berdyczowskiej Matki Boskiej.

Pielgrzymi idą do niej pieszo, nawet z Kijowa i Charkowa!

Z Berdyczowa, kierując się w stronę Rużyna, dojedziemy drogą T 0615 do skrzyżowania na Czerwone i Andruszówkę, minawszy je znajdziemy się na trasie Żytomierz – Popilnia. Tu znajduje się w pobliżu Iwnica.

W centrum wsi stoi barokowa brama, która jeszcze nie straciła swojej finezji. Kiedyś prowadziła do majątku kasztelana Jana Antonia Czarneckiego, magnata z drugiej połowy XVIII wieku. Oprócz bramy, ocalał gospodarczy kompleks ciekawej architektury z wieżyczką, a także dwie z czterech

dekoracyjnych okrągłych baszt, które otaczały dziedziniec majątku. Jedną z nich jest teraz zniszczona.

Barokowy pałac, który do czasów bolszewików stał pośrodku dużej łąki, w XIX wieku nabył warszawski bankier Jan Józef Szoduar. Jego syn Stanisław był znanym kolekcjonerem monet i zabytkowych rzeczy, które pochodziły z północnego regionu Czarnego Morza. Wiadomo również, że w Iwnicy zebrał on w bibliotece ponad 30 tysięcy tomów książek. Na początku XX wieku, wnuk Stanisława, Jan Szoduar sprzedał majątek ukraińskiemu fabrykantowi, zajmującego się produkcją cukru – Mikołaju

Tereszczence, który okazał się ostatnim jego właścicielem. Komunistów pałac nie przeżył...

Trzecim i ostatnim punktem wędrowki Żytomierszczyzną będzie Nowograd Wołyński, który do 1795 roku nazywał się Zwiagilem, właśnie tak wiele osób nazywa miasto do tej pory. Tu dostajemy się przez Żytomierz, skąd jedziemy trasą E 40 Kijów – Czop.

Za gmachem sowieckiego pałacu kultury, zbudowanego na miejscu przepięknego barokowego kościoła, znajdujemy duży plac z mocnymi kamiennymi ścianami baszty. Okazuje się, że jest to prawdziwy zamek, założony jeszcze w 1507 roku przez Konstantyna Ostrozkiego. Jeszcze w latach 70. ubiegłego wieku jego ruiny były, można powiedzieć, autentycznymi. Po rekonstrukcji wyglądają one sztucznie i nieciekawie. Jeśli obejść ruiny z tyłu, przedzierając się przez zgromadzone sterty śmieci, to można jeszcze będzie odczuć przeszłość tych murów, zwłaszcza, zbliżywszy się do masywnej baszty.

Co do zamku, wiadomo, że w 1648 roku zdobyli go Kozacy Maksima Krzywonos, a już rok później, w lipcu, po długotrwałym oblężeniu, kozacka załoga ewakuowała się na przeciwległy brzeg rzeczki, spaliwszy twierdzę. Fortecę odnowiono, ale już w 1766 roku, przy budownictwie nowego murowanego kościoła, część jej ścian rozebrano. Dwa wieki później komuniści dokonali zniszczenia średniowiecznej pamiątki.

W mieście jest również była synagoga z 1740 roku (teraz sklep spożywczy) i dom – muzeum Łeśi Ukrainki, w którym się urodziła. Można tutaj przenocować w miarę dobrym hotelu „Leon”.

Dmytro Antoniuk

Znany ukraiński krajoznawca oraz historyk Dmytro Antoniuk nawiązał współpracę ze „Słowem Polskim”, wyraził on zgodę na publikowanie w naszej gazecie swojej książki „Polskie zamki i rezydencje Ukrainy”.

Ta książka jeszcze nie była publikowana w języku polskim, dlatego cieszymy się, że właśnie nasza gazeta może przedstawić Czytelnikom wspaniałe, czasami mało znane zabytki architektury polskiej wraz z unikatowymi zdjęciami.

Naszą wycieczkę zaczynamy od rozdziału o pamiątkach polskiej architektury Żytomierszczyzny, który wszedł do pierwszego tomu książki i obejmuje okres od średniowiecza do doby późnego baroku.

Sylwetka Apollo Korzeniowskiego

Nieznany ojciec swego syna

Przez całe lata Apollo Korzeniowski znany był w zasadzie wyłącznie z jednego, że jest ojcem wielkiego pisarza Josepha Conrada. Czasami przypominano sobie o jego dorobku literackim, ale wydaje się, że gdyby nie pierwsza okoliczność, byłby znany jedynie wnikliwym badaczom literatury XIX-wiecznej. Tymczasem niemniej interesującym, a być może najważniejszym dla samego Korzeniowskiego i dla polskiej tradycji historycznej, aspektem jego życia jest działalność niepodległościowa. I chociaż nie brał bezpośredniego udziału w walkach, był sprawnym konspiratorem i wydatnie przyczynił się do uwrażliwienia konspiracyjnych środowisk warszawskich na kwestię ukraińską.

Apollo Korzeniowski włączył się do ruchu spiskowego narodowego

na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku. Kiedy Rosjanie ostrzelali manifestację patriotyczną zebrałą na warszawskim Rynku Starego Miasta w kwietniu 1861 roku, co spowodowało nasilenie się agitacji Patriotów – czerwonych, bliski im ideowo Korzeniowski przybył do stolicy, pragnąc mieć wpływ na rozwój wypadków. Przeczuwał bowiem słusznie, że to właśnie tu rozegrają się kluczowe dla kraju wydarzenia.

Swój pobyt w Warszawie rozpoczął Korzeniowski od próby stworzenia pisma patriotycznego i społecznie radykalnego – „Dwutygodnik”. Być może wszedł też wtedy do bliżej niesprecyzowanego „koła” czy „tryumwiratu”, mającego być głową ruchu rewolucyjnego.

Innym elementem ofensywy ideowej Korzeniowskiego była

współorganizacja zjazdu z udziałem przedstawicieli Korony i Rusi, w celu uzgodnienia przebiegu obchodów zbliżającej się rocznicy Unii Horodelskiej.

Spotkanie to odbywało się w atmosferze dalekiej od sielankowej. Pomimo protokołu rozbieżności udało się jednak wypracować wspólne stanowisko. Ustalono, że 10 października dojdzie do odnowienia unii z roku 1413, a herb I Rzeczypospolitej zostanie uroczystie wzbogacony o wizerunek archanioła Michała. Wszystko po to, aby dawną niesprawiedliwość przekreślić i ogłosić powstanie Rzeczypospolitej nie dwojga, lecz trojga narodów, „związanych bratnim węzłem” – zjednoczenie Polski, Litwy i Rusi jako „WOLNYCH Z WOLNYMI, RÓWNYCH Z RÓWNYMI”.

Euforia trwała krótko...

W cztery dni po uroczystościach horodelskich w Królestwie Polskim wprowadzono stan wojenny. Wobec jawnie już w tym momencie konfrontacyjnej postawy władz, Apollo Korzeniowski zacieśnił sojusz z czerwonymi. 17 października w warszawskim mieszkaniu ojca Conrada zebrało się 17 albo 18 osób powiązanych z radykałami. Grupa ta wyłoniła 3-osobowy komitet, nazwany Komitetem Miejskim, odgrywającym ważną rolę w organizacji czerwonych. Członkowie komitetu podzielili między siebie „resorty” skarbu, wojska i propagandy, tworząc tym samym załączek organizacji polskiego państwa podziemnego.

Na nieszczęście dla Sprawy i dla samego Korzeniowskiego, jego działalność w Komitecie Miejskim okazała się dramatycznie

krótkotrwała. Cztery dni bowiem po ukonstytuowaniu się nowej władzy, w nocy z 20 na 21 października został on aresztowany. Dla Korzeniowskiego nie było to zaskoczeniem. Popularność jego osoby, antyrosyjskie poglądy, udział w organizowaniu manifestacji patriotycznych, a być może również i usłużny donos w sprawie przystąpienia do Komitetu – wszystko to składało się w oczach władz na obraz człowieka politycznie niebezpiecznego.

W więzieniu – mimo iż znosił je źle – zachował postawę wyprostowaną i nie wydał swoich kolegów. Śledczym nie udało się nawet wydobyć z niego informacji na temat jego roli w Komitecie Ruchu. Konsekwentnie odmawiał bowiem współpracy. Miłymi momentami w tych ciężkich chwilach były wizyty syna Josepha Conrada, który wraz z babką przynosił mu paczki.

Tak zakończyło się ważna, choć niedoceniana działalność polityczna Apollona Korzeniowskiego – ojca swojego syna.

Dominik Szczęsny-Kostanecki

O szczególnej roli Powstania Styczniowego w świadomości historycznej Polaków

Piłsudski a rok 1863

Wiele było w historii Rzeczypospolitej, zarówno tej posiadającej struktury państwowe, jak i tej zniewolonej – aktów walki o suwerenność bądź niepodległość. Począwszy od Konfederacji Dzikowskiej, zawiązanej w obronie legalnie wybranego na tron polski Stanisława Leszczyńskiego, poprzez Powstanie Kościuszkowskie i Listopadowe, po heroiczny zryw okupowanej Warszawy w roku 1944 oraz piękny – poprzez swój masowy charakter ruch „Solidarności” ożywiany krzepiącym słowem Jana Pawła II. Polacy dawali dowody najwyższego umiłowania wolności, postrzeganej i czczonej jako niepodzielna, a więc niebędąca „ex definitione” przedmiotem dyskusji.

Skąd zatem zasygnalizowana w tytule szczególna rola Powstania Styczniowego? Czy było ono jedną więcej, jednak nie wyróżniającą się z szerokiej perspektywy ostatnich 250 lat próbą odzyskania utraconej w XVIII najpierw suwerenności, a następnie niepodległości, a może jednak naznaczyła ona swoim charakterem cały polski ruch wolnościowy?

Moja teza jest następująca: Powstanie Styczniowe oprócz tego, iż było ostatnią próbą odbudowy Rzeczypospolitej w granicach sprzed 1772 roku (o czym pisałem już uprzednio w „Słowie Polskim”) i rzeczywiście objęło swym zasięgiem obszar od Infant Polских na północy, po Mohylew

na wschodzie i Białą Cerkiew na południowym wschodzie, to również – a może należałoby powiedzieć: przede wszystkim – odegrało rolę tego wydarzenia dziejowego, które najsilniej ukształtował wizję polityczną Józefa Piłsudskiego, architekta odzyskanej po pierwszej wojnie światowej niepodległości Polski. Powstanie Styczniowe wydało pokolenie drużyn strzeleckich, a następnie czynu zbrojnego, pokolenie które w sierpniu 1914 roku wyruszyło z krakowskich Oleandrów na bój...

Oddajmy jednak głos samemu Marszałkowi: „Rok 1863 dał wielkość nieznana, wielkość, co do której i teraz świat wątpi, gdy mówi o nas, wielkość zaprzeczającą temu wszystkiemu, co my o sobie mówimy, wielkość cudu pracy, ogromu siły zbiorowej, siły zbiorowej wysiłków woli, siły moralnej”.

Oczywiście mówiąc o zbiorowym wysiłku, który dokonał się ponad podziałami, ponad stronnictwami białych i czerwonych, ponad pychą jednych i zaprzaństwem drugich, Piłsudski silnie idealizuje obraz roku 1863 (dodajmy, że czyni to świadomie!) Należy bowiem uznać, że Polską zainteresowana była wówczas jedynie ta część społeczeństwa dawnej Rzeczypospolitej, którą nazwać można narodem politycznym, stanowiącym w latach 1863-64 zdecydowaną mniejszość.

Jednak dla Piłsudskiego ważne w tym wszystkim jest coś innego: otóż Powstanie Styczniowe stanowi tutaj cezurę między dwoma światami – jako taka nie przynależąc do żadnego z nich. Światami, umownie rzecz ujmując, feudalnym i postfeudalnym. Towarzyszy mu zmierzch tradycyjnego społeczeństwa stanowego i początek formowania się nowoczesnego narodu. „Stara Polska umiera – nowa się rodzi”. Tak więc w dekrete uwłaszczającym włościan, wydanym przez Tymczasowy Rząd Narodowy 22 stycznia 1863 roku, widzi Piłsudski początek mozolnej drogi poszerzania narodu o kolejne grupy społeczne, jakkolwiek on sam końca tej drogi nie doczeka, ponieważ dokona się on dopiero po II wojnie światowej.

Dla nas współczesnych jest to o tyle ważne, że patrząc na aktualnie istniejące, a powstałe z rozpadu Rzeczypospolitej narody: polski, ukraiński, białoruski i litewski, mówimy o bytach, czy też – jak kto woli – konstruktach, których genezy należy się dopatrywać właśnie w roku 1863. Był to ostatni moment przed wykopaniem rowu przez nacjonalizmy, które jakkolwiek zbawienne w innych przypadkach – na przykład greckim czy bułgarskim – dla dzieci wspólnej matki – Rzeczypospolitej, oznaczały klęskę doniosłego projektu politycznego.

Dominik Szczęsny-Kostanecki

Dwudniowa bitwa pod Miropolem

Mało znany epizod

Bitwa pod Miropolem (w dawnym powiecie zwiahelskim), zwana również bitwą nad rzeką Słuczą, to jedno z setek starć z lat 1863-64, o których poza miłośnikami historii XIX-wiecznej, ludźmi związanymi pamięcią rodzinną bądź lokalną, mało kto dziś pamięta. Była to jednak jedna z większych utarczek między siłami powstańczymi a Rosjanami.

Bitwa pod Miropolem wyznacza środek tzw. kampanii Różyckiego. Akcji bojowej prowadzonej przez dowódcę Powstania Styczniowego na Rusi, pułkownika Edmunda Różyckiego, stojącego na czele partii, która przejdzie do historii jako jazda wołyńska albo Wołyńcy.

W wymiarze taktycznym Edmund Różycki realizował plan polegający na tym, iż jazda wołyńska stanowić będzie trzon zgrupowania operującego na Wołyniu, składającego się – poza ww. jazdą – z oddziałów Władysława Ciechońskiego i Jana Chranickiego. Po dokonanym rozpoznaniu Ciechoński połączył się z Różyckim już 12 maja, a więc pięć dni po rozpoczęciu kampanii.

By tego dokonać, 15 maja Różycki ruszył ze swoim oddziałem na wschód. Jednakże doszedłszy do rzeczki Kamionki miast na Chranickiego, natknął się na... Rosjan dowodzonych przez kapitana Kazankowa w sile 3 secin (300) kawalerii i 2 rot (400) piechoty, czyli łącznie ok. 700 żołnierzy. Różycki mógł przeciwstawić im około 360 powstańców, czyli mniej więcej dwa razy mniej. Trzeba podkreślić, iż po obu stronach były to siły znaczące. Dla porównania – w największej bitwie powstania na ziemiach ukraińskich po stronie rosyjskiej walczyło 750 osób, po polskiej zaś – 320.

16 maja kawaleria rosyjska zajęła pozycję na prawym brzegu koło kościółka (stoi on do dzisiaj!) i poczęła ostrzeliwać forsujących most Wołyńców. Potem nieprzyjaciel

wycofał się głęboko na wschód, poza miasto. Różycki wążąc w tym podstęp nie pozwolił swoim podkomendnym kontynuować natarcia, ażeby nie wpaść w rosyjską pułapkę. Następnego dnia miał przynieść rozstrzygnięcie. Kazankow ruszył na zachód by zaatakować Różyckiego. Ten jednak przewidział manewr Rosjan i nakazał czatującemu na plebanii Puchalskiemu przeczekać pochód nieprzyjaciela, spaść na niego z tyłu i tym samym zamknąć mu drogę ucieczki. Wszystko było doskonale zaplanowane, jednakże oddziałik pozostawiony za kościołem zaczął strzelać zbyt wcześnie...

Rosjanie po otrząśnięciu się z początkowej konsternacji, zmienili kierunek marszu, rozsiedli się na wzgórzu naprzeciw kościoła i otworzyli ogień. Tymczasem Różycki uznał, że cała strzelanina przy niepojawianiu się Rosjan na moście świadczy o przybyciu Chranickiego. Dla pewności posłał zwiad, wsparł go oddziałem piechoty Stanisława Dunina, ale oba zgrupowania zostały odparte. Rosjanie po raz kolejny zmienili kierunek strzału i po raz kolejny odparli atak. Nie ścigali jednak powstańców, roznieśli natomiast grupkę dowodzoną przez Puchalskiego, który dostał się do niewoli.

Różycki stracił cierpliwość i ruszył całą siłą do ataku. Bój rozgorzał na całej linii, jednak wobec braku dostatecznej liczby piechurów, Wołyńcy zmuszeni byli przebijać się z powrotem na zachód. Pułkownik rosyjski Gołubiew, dowodzący kawalerią, mniemając, iż odwrót sił powstańczych zamieni się w ogólną rejtęradę, zarządził atak konnicy, ta jednak wobec przeważającego kunsztu żołnierskiego Wołyńców została doszczętnie pobita.

Tak zakończyła się bitwa pod Miropolem. Powstańcy ustąpili pola, jednakże Rosjanie ponieśli olbrzymie straty.

Dominik Szczęsny-Kostanecki

Przegląd prasy

Spory o pamięć

W 70. rocznicę utworzenia Ukraińskiej Powstańczej Armii, centrum Kijowa przeszedł marsz pamięci UPA. Jego organizatorem była nacjonalistyczna partia Swoboda. Liderzy tego ugrupowania apelowali do władz o uznanie UPA za siłę walczącą o niepodległość Ukrainy i ogłoszenie 14 października 1942 świętem państwowym (dzień utworzenia formacji w 1942 r.).

Oczywiście istotnym problemem pozostaje współpraca UPA z Trzecią Rzeszą i zbrodnie, jakie ta formacja popełniła na Polakach. Ci politycy, którzy opowiadają się za honorowaniem UPA uważają, że jej gloryfikacja nie jest skierowana przeciw Polsce. Oczywiście nie sposób dziś tych intencji jednoznacznie zweryfikować. Szczególnie, że nie widać tego, aby spadkobiercy ukraińskich nacjonalistów chcieli krytycznie odnieść się do takich haniebnych kart jak wydarzenia na Wołyniu w roku 1943. Nadal ludobójcze praktyki bywają usprawiedliwiane kolonialną polityką Drugiej Rzeczypospolitej wobec ludności ukraińskiej.

Zaskakująca jest natomiast opinia byłego prezydenta Wiktora Juszczenki, który twierdzi, że „pogodzenie się Armii Ludowej i Armii Krajowej w Polsce powinno być wzorem dla ukraińskich weteranów Armii Czerwonej i kombatanów UPA”. Póki co wydaje się, że mamy tu do czynienia z myśleniem życzeniowym. Bo i w Polsce nie brakuje dramatycznych sporów o wybory, jakich dokonywano, jeśli chodzi o sojusze, w trakcie drugiej wojny światowej.

Źródło: „UPA nadal dzieli Ukraińców”, Rzeczpospolita, 15.10.2012.

Kliczko pociągnie opozycję?

Batkiwszczyna Julii Tymoszenko i nacjonalistyczna Swoboda, podpisały porozumienie w sprawie powołania koalicji po wyborach parlamentarnych. Do porozumienia, wbrew wcześniejszym spekulacjom, nie przyłączyła się partia UDAR Witalija Kliczki. Znany bokser wyraził już wcześniej gotowość do zawarcia umowy koalicyjnej z wymienionymi ugrupowaniami opozycyjnymi, ale dopiero po ogłoszeniu rezultatów głosowania. Zapewnił także, że nie podejmie współpracy z obecną ekipą rządową.

Główne wspólne cele, jakie przed sobą stawiają Batkiwszczyna i Swoboda to: odsunięcie od władzy koalicji Partii Regionów, Bloku Wołodymyra Łytwyna i komunistów, „powrót Ukrainy na europejską drogę rozwoju” oraz działania na rzecz uwolnienia skazanego na siedem lat więzienia Tymoszenko i odsiadującego wyrok

czterech lat pozbawienia wolności byłego szefa MSW Jurija Łucenki.

Strony porozumienia zobowiązały się również „do wspólnego głosowania nad planowanymi przez opozycję projektami ustaw o impeachmentie prezydenta, sposobie odwoływania deputowanych oraz odpowiedzialności karnej posłów, którzy głosują w parlamencie za nieobecnych kolegów partyjnych.

Z ostatnich sondaży wynika, że ewentualna koalicja Batkiwszczyny i Swobody (razem około 25 proc.) nie uzyska przewagi w Radzie Najwyższej nad Partią Regionów (23 proc.). Wśród ugrupowań opozycyjnych najwyższe notowania ma na razie UDAR (16 proc.). Jeśli zatem Kliczko chce uzyskać przewagę nad obecną koalicją rządzącą skazany jest na współpracę z pozostałymi głównymi siłami opozycji.

Źródło: Jarosław Janko „Ukraina. Batkiwszczyna i Swoboda zawarły umowę o koalicji”, PAP, 19.10.2012.

Zakaz wjazdu – nowy europejski środek sankcji

Julia Tymoszenko oskarżyła władze w Kijowie o zamiar sfałszowania wyborów parlamentarnych i zaapelowała do państw Unii Europejskiej o wydanie zakazu wjazdu na jej terytorium osobom, które – jak się wyraziła – „zabijają” ukraińską demokrację.

List byłej ukraińskiej premier odczytał podczas kongresu partyjnego w Bukareszcie, przewodniczący Europejskiej Partii Ludowej (EPL) Wilfried Martens. Partia Tymoszenko Batkiwszczyna jest członkiem stowarzyszonym EPL.

W swoim liście była szefowa ukraińskiego rządu napisała m.in.: „Nie pozwalajcie przedstawicielom tego reżimu i jego poplecznikom na podróżowanie po waszych krajach (...). Nie pozwalajcie na ich korupcyjne transakcje, dokonywane przez wasze kraje, i zaczniecie śledzić takie przypadki. (...) Nie pozwalajcie ich rodzinom cieszyć się waszym dobrobytem z pomocą pieniędzy odebranych narodowi ukraińskiemu”.

Wyrok dla Tymoszenko był niejednokrotnie krytykowany przez UE, która uważa, iż za werdyktem stały motywy polityczne. Tuż przed Euro 2012 przywódcy państw europejskich (z wyjątkiem prezydenta Polski Bronisława Komorowskiego) zbojkotowali mający się odbyć w Jalcie szczyt państw Europy Środkowej (ostatecznie został on odwołany). Bez skutku.

Liderka Batkiwszczyny twierdzi, że jej skazanie inspirował prezydent Janukowycz. Według niej, chce on ją usunąć z życia politycznego. Wzywa zatem do podjęcia działań,

jakie od jakiegoś czasu UE stosuje wobec Białorusi. Nie widać na razie jednak, aby takie kroki wywoływały znaczącą zmianę polityki Mińska. Trudno się więc spodziewać, że przyniosą pożądany efekt w przypadku Kijowa.

Źródło: Jarosław Janko „Tymoszenko: zakazać wrogom demokracji wjazdu do UE”, PAP, 18.10.2012.

Kijów wydaje wojnę propagandzie homoseksualizmu

Ukraina dąży do zakazu promowania zachowań homoseksualnych. Maksymalną karą za jego złamanie ma być pięć lat więzienia. W pierwszym z dwóch czytań, projekt nowego prawa uzyskał poparcie 289 z 450 posłów do Rady Najwyższej.

Jak podaje agencja Associated Press, promowanie homoseksualizmu rozumiane jest jako prezentowanie związków homoseksualnych w pozytywnym kontekście (czyli na przykład w filmie „Tajemnica Brokeback Mountain”). Pomysłodawcy wprowadzenia nowego prawa argumentują, że jest to kwestia narodowego bezpieczeństwa, ponieważ – ich zdaniem – homoseksualizm prowadzi do epidemii HIV/AIDS, dewastuje instytucję rodziny oraz może przyczynić się do kryzysu demograficznego.

Ukraiński projekt wzorowany jest na zakazie promowania homoseksualizmu i pedofilii wśród nieletnich, który w marcu bieżącego roku wprowadzono w Sankt Petersburgu. W ostatnim czasie podobną inicjatywę podjęto również w Serbii. To znamienna tendencja – kraje prawosławne wykazują opór wobec narzucania im politycznie poprawnych norm prawnych w zakresie kultury i obyczajów. Ale też i warto zauważyć, iż w takich krajach jak Ukraina czy Rosja, obronę tradycyjnej moralności i praktyki antydemokratyczne dzieli cienka, łatwo przekraczalna linia.

Źródło: „Ukraina zakaże promowania homoseksualizmu”, Gazeta Wyborcza, 3.10.2012.

W czym interesie Swoboda?

Według ukraińskich sondaży rosną szanse na przekroczenie 5-procentowego progu wyborczego partii Swoboda. Ugrupowanie, na którego czele stoi polityk ze Lwowa Ołeh Tiahnybok, w swoim programie postuluje m.in. szeroką lustrację, karanie za „ukrainofobię”, uznanie Ukraińskiej Powstańczej Armii za stronę walczącą o niepodległość państwa. Swoboda opowiada się również za tym, by Ukraina opuściła organizacje międzynarodowe, które powstały z inicjatywy Moskwy.

Ugrupowanie Tiahnyboka prezentuje dość radykalny, ide-

owo spójny program, jednoznacznie zrywający z dziedzictwem sowieckim. Tyle że nie wiadomo, czy wysuwane przez nie hasła nie są mało realistyczne w kontekście zróżnicowania etnicznego, religijnego, kulturowego społeczeństwa ukraińskiego.

Jarosław Janko „Sondaż: Na Ukrainie największe poparcie ma rządząca Partia Regionów”, PAP, 8.10.2012.

Kowal – kucharz – obserwator

Publicysta „Wprost” Paweł Reszka dosadnie rozprawia się z hipokryzją, jaka cechuje polskich polityków w sprawie przetrzymywania w więzieniu Julii Tymoszenko.

„Kiedy w mojej obecności jakiś okrutnik szarpie kobietę i zamyka ją w piwnicy to jestem w stanie zrobić różne rzeczy. Z wyjątkiem jednej – nie potrafię umówić się z takim człowiekiem, na kawę i pogaduchy na temat savoir-vivre. I z tego właśnie powodu nie będę polskim dyplomatą na Ukrainie.

Nasi dyplomaci, posłowie do Parlamentu Europejskiego, a nawet najważniejsi urzędnicy państwa od miesięcy bawią się w taką grę. Jadą do Kijowa, marszczą tam brwi (ale bez przesady) i wymieniają uwagi na temat demokracji z przedstawicielami lokalnej satrapii. Gdy wracają do Polski znów prawią komunały na temat demokracji. A szeptem (takim słyszalnym szeptem) dodają: ‘Niestety taka jest nasza racja stanu, nie mamy wyjścia, a zresztą ta baba nie jest znów takim aniołkiem’. Tu robią zboląłą minę, żeby społeczeństwo wiedziało, jak polskiej racji stanu cierpią.

Mnie taka racja stanu się nie podoba. Jaki interes Polski zakazuje mi ujmować się za bitą kobietą, a nakazuje drapać za uszkiem tyrana? No, ale już wspominałem, że żaden ze mnie dyplomata”. (...)

Publicysta „Wprost” zwraca uwagę na istotną rolę, jaką odgrywa Polska we wspieraniu demokracji Ukrainy i jej zbliżeniu z Zachodem.

„Polska w Unii Europejskiej w stu procentach odpowiada za projekt Ukraina. My wymyśliśmy Partnerstwo Wschodnie – które miało zdemokratyzować cały region (wszyscy zadowoleni z rezultatów?) Nasz człowiek jest ambasadorem UE w Kijowie. Nasz człowiek jest szefem komisji ukraińskiej w PE, nasz człowiek przewodniczy obserwatorom, nasz prezydent tam jeździ – gdy inni omijają Janukowycza szerokim łukiem. Mamy wszystkie instrumenty. Używamy ich do mętnej gierki, w której nie wolno nazwać niczego po imieniu: tyrana – tyranem, półdyktatury – półdyktaturą.

Myślę, że niedługo ukraińska opozycja, prozachodnie elity, niezależni dziennikarze mogą nas za to przestać lubić. Bo niby dlaczego traktujemy Ukraińców jak półmózgów. Dlaczego wymyślamy dla ich kraju jakieś nowe, niebываłe standardy? Dlaczego wspieramy faceta, który niszczy ten kraj? Czy dlatego, że nie lubimy Putina? Unia Europejska to porozumienie tych, którzy przestrzegają pewnych zasad (na przykład nie biją kobiet)”.

Źródło: Paweł Reszka „Kowal – kucharz – obserwator”, Blog: Reszka świata (www.wprost.pl/blogi)



Збір пожертви
на відновлення Народного Будинку

Dom Ludowy
m. Chmielnicki

Дорогі країни! Шановні поляки, католики та всі небайдужі Подоляни!

З великою радістю повідомляємо, що рішенням 38-ї Сесії Миської Ради будинку №59 по вул. Вокзальній, бувший Dom Ludowy, в якому з 1924 року містилася польська школа - нарешті передана польській громаді Хмельницького.

Ми, Поляки Хмельницького, маємо велике бажання відновити в цьому будинку культурне життя хмельницької Полонії, повернути йому статус духовного центру наших предків.

Однак будинок знаходиться в аварійному стані та потребує негайного ремонту. Завдяки Вашій допомозі, ми вже зробили перший крок у відновленні Польського Будинку, зібравши близько 20-ти тисяч гривень, за які було виготовлено експертні висновки та технічна документація на цей будинок, а також було підведено світло.

Вдячні за ваші попередні пожертви, ми знову звертаємо до Вас про подальшу допомогу, оскільки зробити треба ще дуже багато.

Ваші пожертви можна перерахувати в любому банку по таким реквізитах:
Отримувач: Хмельн. обл., осередок спілки поляків України
Банк отримувача: АТ „ІМЕКСБАНК” м. Одеса
МФО : 328384
Код отримувача : 35750409
Поточний рахунок : 2600 7 114565001



Za 20 hrywien

1,7 procent Ukraińców (prawie milion ludzi) żyją za 20 hrywien na dzień (8 zł). Taki poziom życia jest uważany za skrajne ubóstwo. Odsetek takich ludzi nie obniża się tak szybko jakby chciały władze. Według danych ONZ skrajny poziom ubóstwa ma Ukraina uda się zlikwidować w następnym roku.

Taką informację podała podczas konferencji prasowej Kateryna Rybalchenko – starszy programowy manager Programu Rozwoju ONZ na Ukrainie.



Bezpieka da pozwolenia

Parlament Ukrainy nadał Służbie Bezpieczeństwa Ukrainy prawo do podejmowania decyzji o zakazie wjazdu czy skróceniu terminu pobytu cudzoziemca na Ukrainie albo nawet o ich przymusowej deportacji. Odpowiednia uchwała została przegłosowana na początku drugiej połowy października.



Bezrobocie na Ukrainie

We wrześniu na dziesięć miejsc pretenduje 57 Ukraińców. Jak informuje Państwowy Komitet Statystyki obecnie jest w kraju 76 600 ofert pracy.

Według resortu, od początku roku ilość osób szukających pracy, zmniejszyła się o 15 procent. Temu zaprzeczają drobni przedsiębiorcy, którzy licznie zaprzestali działalności od początku tego roku przez zbyt wysokie podatki i przeszli do „szarej strefy”.

Będzie mniej podatków

Przewodniczący Wydziału Rozwoju Przedsiębiorczości w ukraińskim rządzie Michał Brod-

ski oświadczył, że gabinet ministrów Ukrainy uchwalił postanowienie, zmniejszające ilość podatków z 23 do 9. Wcześniej wicepremier Tygypko już zapowiadał że po wyborach parlamentarnych władza przeprowadzi kardynalną reformę opodatkowania, w rezultacie której ilość podatków w Ukrainie być może zmniejszona do 9. Przy tym Tygypko już odnotował osiągnięcia w sferze opodatkowania – podatek od dochodu — zmniejszenie do 21 procent z 25 procent, w przyszłym roku -19 procent, a później zostanie jeszcze obniżony do 16 procent. Stawka VAT też została zmniejszona do 17 z 20 procent.



Chcą emigrować

Ukraińska emigracja staje się coraz młodsza i bardziej wykształcona – razem z osobami starszymi, jadącymi do pracy fizycznej, z kraju coraz aktywniej emigruje młodzież. Ogólną liczbę emigrantów z Ukrainy na świecie obliczana jest na 6,5 mln osób. Borys Gudziak, biskup grekokatolicki uważa, że 60 procent młodzieży w Ukrainie chce dzisiaj emigrować, jeżeli sytuacja w państwie się nie zmieni.

Wśród przyczyn, które sprowokowały emigrację, znalazły się nie tylko pieniądze ale też pragnienie samorealizacji. Zgodnie z ukraińsko-polskimi badaniami opinii, ok. 80 greko procent studentów Ukrainy stawia sobie za cel pracować zagranicą, oprócz tego 60 procent nielegalnych ukraińskich migrantów, pracujących zagranicą nie chcą wracać do ojczyzny. Jeżeli w ciągu pierwszych 10-15 lat Ukraina traciła intelekt narodu, kiedy emigrowali naukowcy, fachowcy, to teraz młodzież masowo szuka lepszego życia za granicą.

Miliony przez granicę

W ubiegłych dziewięciu miesiącach granicę przekroczyło ponad 5 mln 100 tys. uczestników małego ruchu granicznego (MRG), co o 3 procent przewyższa ilość osób w analogicznym okresie ubiegłego roku.

Ogółem w 2012 roku straż graniczna pozwoliła na przekroczenie polsko-ukraińskiej granicy 11 mln 300 tys. osobom, z których 56 procent to uczestnicy MRG.

– Wyniki pracy świadczą o zwiększeniu potoku towarowego oraz pasażerskiego. Dzisiaj celnicy odprawiają 11 tysięcy samochodów i ponad 36 tysięcy osób na dobę – skomentował sytuację na granicy polsko-ukraińskiej Popazogło, główny celnik obwodu Lwowskiego.



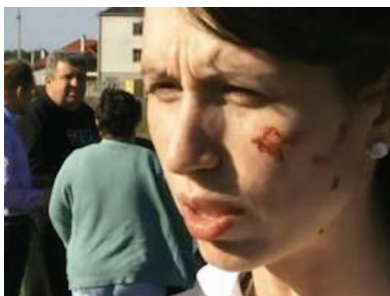
Tymoszenko bez Nobla

12 października, w Norwegii ogłoszono laureata pokojowej Nagrody Nobla. Ten tytuł mógł dostać eks-premier Julia Tymoszenko, która była jedną z głównych kandydatów.

Innymi kandydatami w tej nominacji zostali obrońca praw kobiet Sima Samar, amerykański żołnierz Bradley Mening, który ukradł i przekazał portalowi WikiLeaks 250 000 poufnych dokumentów dyplomacji USA, Egipcjanka Meggi Gohran, którą często nazywają Matką Teresą z Kairu i kubański lekarz – jeden z głównych obrońców praw człowieka na Kubie – Oscar Jelas Biskiet Gonzales, który za swoją działalność spędził więzieniach 9 lat.

Także do Nagrody Nobla nominowano punk-zespół Pussy Riot i radiostację „Echo Moskwy”.

Według danych bukmacherów, Julia Tymoszenko zajęła trzecie miejsce wśród kandydatów, ale jury przyznało nagrodę Unii Europejskiej.



Kampania jak wojna

Tatjana Czornowił, dziennikarka i kandydatka na deputowanego do ukraińskiego parlamentu oświadczyła w telewizji Tvi:

– Kampania wyborcza 2012 roku jest najokrutniejsza w całym okresie niepodległości Ukrainy, ona po prostu przeradza się już w wojnę – powiedziała Tatjana Czornowił.

Czornowił jest kandydatką od zjednoczonej opozycji „Bat’kiwszczyna” (partia Julii Tymoszenko). Tatjana wystawia swoją kandydaturę w okręgu wyborczym nr 120 (obwód Lwowski). Niedawno została pobita we wsi Mszana powiatu Gródeckiego. Dziennikarka zauważyła trzy samochody, z których nieznani rozdawali „agitacyjne materiały z fałszywą informacją”. Przy próbie wyjaśnień sytuacji nieznani zastosowali przeciwko kobiecie siłę fizyczną, wskutek czego Tatjana trafiła do szpitala.

Zdorożeje gaz

Dyrektor Instytutu Badań Energetycznych Dmitrij Marunicz

ogłosił prognozę że już od wiosny 2013 roku taryfy na gaz dla mieszkańców Ukrainy wzrosną na 30 procent.

Dyrektor Instytutu zaznaczył także, że Ukraina powinna dojść do tego, że ludność będzie płacić za gaz więcej niż przedsiębiorstwa za przykładem rozwiniętych krajów. Według niego, dostawcom paliwa jest wygodniej pracować z jedną dużą fabryką, a nie z mnóstwem małych konsumentów.

Dziś mieszkańcy Ukrainy płacą za gaz kilkakrotnie mniej od europejskich konsumentów – od 73 kopiejek do 2,5 hrywny za metr sześcienny (7 eurocentów do 25 eurocentów).



Koncert „Ocean Elzy”

7 października w Tarnopolu odbył się koncert „Oceanu Elzy”. Występu jednego z najbardziej znanych ukraińskich zespołów można było posłuchać na stadionie klubu piłkarskiego „Tarnopol”.

Żeby posłuchać „Oceanu” na żywo do Tarnopola zjechali się fani z różnych obwodów Ukrainy a także – z Polski oraz Rosji.

Dziewczyna z Ekaterynburga twierdzi, że nauczyła się ukraińskiego języka dzięki piosence „Oceanu Elzy”.

– To zespół dorównujący poziomem do najlepszych światowych wykonawców. W Rosji jest bardzo lubiany. Sale są zawsze przepełnione na ich koncerty, ludzie śpiewają razem z artystami – komentuje występ Rosjanka.

Swoim występie zespół także chciał wesprzeć rozwój piłki nożnej w regionie – 3 hrywny z każdego biletu „Ocean Elzy” przekazał piłkarskiemu klubowi „Tarnopol”.

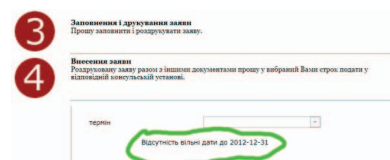
Reklama równa się wypadek?

Ostatnio w Kijowie i innych obwodowych miastach Ukrainy pojawiła się duża ilość „telewizorów” na ulicach – reklam, które migają oraz bardzo mocno świecą w nocy.

Dużo kierowców skarży się na to, że są oślepiani podczas ruchu, niektórzy wspominają o wypadkach, gdy omal nie doprowadzili do kolizji przez nagle pojawiające się białe światło z bilbordów, szczególnie w nocy.

Jak twierdzą prawnicy kilkadziesiąt wniosków do DAI (ukraińskiej drogówki), powinny wystarczyć, by konkretna wideo-reklama została usunięta. Właściciel jest zobowiązany zminimalizować

efekt „oślepienia” albo jego reklama zostanie fizycznie usunięta.



Bez darmowych wiz

Jak skarżą się dziesiątki internautów w sieciach społecznościowych, szansa mieszkańca Ukrainy na otrzymanie darmowej krajowej wizy do Polski jest znikoma przez ciągły brak terminów rejestracji wniosku na stronie e-consulat.

Większość z nich zapewnia, że brak kolejek do okienek wizowych w polskich konsulatach na Ukrainie jest tłumaczony tym, że centra wizowe VFS Global otrzymują zbyt duże ilości wniosków z MSZ i tam zawsze można bez problemu złożyć wniosek i potem otrzymać wizę – tyle, że za niemałe pieniądze. Około 200 hrywien kosztują usługi firmy indyjskiej firmy VFS. Przez to, na stronie e-consulat można złożyć bardzo ograniczoną ilość wniosków wizowych.

W rankingu na końcu

W opublikowanym rankingu najlepszych uczelni „The Times Higher Education” nie znalazło się miejsca dla ukraińskich uniwersytetów. Na pierwszym miejscu na liście jest Kalifornijski Uniwersytet, na drugim – Uniwersytet Oksford.

Warto zaznaczyć, że w pierwszej dziesiątce znalazły się prawie wyłącznie amerykańskie uczelnie.

Kilka tygodni wcześniej minister edukacji i nauki Ukrainy, Dmitro Tabacznyk oświadczył że Kijowski Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki wszedł do listy najlepszych uczelni świata według wersji Times, jednak wkrótce sam „Times” zaprzeczył tej informacji.

Na liście są tylko trzy ukraińskie uczelnie – KNU im. Szewczenki – 501 miejsce, Doniecki Narodowy Uniwersytet oraz Kijowska Politechnika znalazły się w ostatniej setce – 603-606 miejsce.

Jawne podwójne obywatelstwo

Ukraiński parlament przegłosował ustawę, nakładającą karę grzywny za ukrycie faktu otrzymania obcego obywatelstwa. Za wprowadzenie kary głosowało 264 deputowanych.

Za w niewłaściwym czasie złożenie oświadczenia o nabyciu obywatelstwa grozi kara w wysokości dziesięciu do trzydziestu nieobłożonych podatkiem minimów dochodów obywateli – około 500 hrywien (50 Euro).

Z Radiem Maryja w każdym domu

Już od kilku dobrych miesięcy w Winnicy oraz okolicy można słuchać Radia Maryja. Codziennie, 24 godziny na dobę na fali UKW 70,91 MHz płyną audycje z Watykanu, dziecięce programy o religijnej treści, modlitwy różańcowe, transmisje (translacje) Mszy świętych oraz wiele innych ciekawych audycji, dotyczących życia każdego chrześcijanina. Przez całą dobę, po ukraińsku i po polsku, mając zwykły, nawet kupiony jeszcze za czasów ZSRS odbiornik radiowy, można uzupełniać swoją wiedzę na temat Sakramentów czy słuchać czytać ze Starego i Nowego Testamentu.

Szczególne zapotrzebowanie na dobre audycje chrześcijańskie jest wśród osób starszych, które więcej czasu spędzają w domu. To oni stanowią największą rzeszę słuchaczy, spędzając godziny przy radioodbiorniku.

Właśnie do takich osób była skierowana akcja braci kapucynów z winnickiego klasztoru, która polegała na dostarczeniu osobom chorym i samotnym odbiorników radiowych, zasilanych bateriami lub



Ania Szlapak sprawdza odbiornik, szukając stacji "Radio Maryja"

prądem, pozwalającymi na słuchanie audycji radiowych katolickiej rozgłośni – Radio Maryja.

Z pomocą Stowarzyszenia Polonijnego „Kresowiaci”, takie odbiorniki zostały zakupione przez klasztor kapucynów i podczas kolejnych wizyt duszpasterza do chorych, będą im nieodpłatnie wręczane. Inicjatorem pomysłu był nowy proboszcz kościoła Matki Boskiej Anielskiej brat Konstantyn OFM Cap.

Jerzy Wójcicki

Radio Maryja działa na Ukrainie od 2010 roku. Jest projektem niekomercyjnym, istniejącym wyłącznie dzięki swoim słuchaczom oraz parafianom kościołów katolickich na Ukrainie.

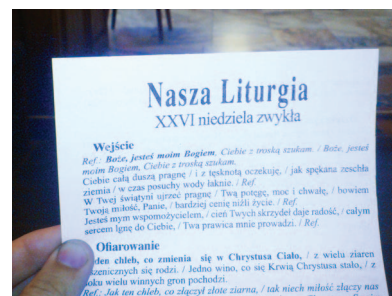
Nad programami radiowymi w ukraińskim Radiu Maryja pracuje ponad 120 wolontariuszy w wieku od 6 do 70 lat.

Miła niespodzianka

Pod koniec września na polskiej Mszy świętej w kościele Matki Boskiej Anielskiej pojawiła się „Nasza Liturgia” – wydrukowane teksty religijnych piosenek oraz psalmów w języku polskim. Nic nadzwyczajnego by w tym nie było, gdyby miało to miejsce w kościele w Polsce, ale na Ukrainie, to niespotykane. Pragnąc maksymalnie ułatwić osobom, mówiącym po ukraińsku. Zrozumienie Mszy oraz liturgii, Kościół czasami spycha na margines inną grupę osób polskiego pochodzenia, chodzących na Mszę, którzy od pokoleń kojarzą Kościół katolicki z polskością i są przyzwyczajeni do Mszy świętej w języku przodków.

Można zaobserwować, że takich osób, które utożsamiają Kościół katolicki z polskością jest coraz mniej. Nawet na Ukrainie Zachodniej w trakcie polskiej Mszy czytania są w języku ukraińskim.

Dlatego, na pewno taki drobny gest jak wydrukowanie kilkudziesięciu broszur z tekstami polskich piosenek do Mszy świętej,



Nasza Liturgia – teraz po polsku

zostanie bardzo pozytywnie oceniony przez członków winnickich organizacji polskich, starsze osoby, modlące się w domu po polsku oraz czekające przez cały tydzień na polską niedzielą Mszę św.

Przestrzegamy, aby nie traktować tego tekstu jako przejawu polskiego szowinizmu. Warto przypomnieć, że Polacy i Polonia na całym świecie chodzą na Msze św., prowadzone w języku polskim.

Powrót do korzeni – to na pewno powrót do polskiej kultury, do tradycji naszych przodków, którzy modlili się w kościele po polsku...

Redakcja



Więźniowie na spotkaniu z duszpasterzem

Posługa duszpasterska w więzieniu

W 2000 r. wskutek postulatów Rady Europy Ukraina zrezygnowała z wykonywania kary śmierci i zamieniła ją na dożywocie. Na Ukrainie są tylko 2 więzienia, w których zasądzeni odbywają karę dożywocia: w Winnicy (przy ul. Ostroskiego) i w Żytomierzu. Są tu więźniowie ukarani za dokonane zabójstwa z premedytacją i ewentualnie inne duże przestępstwa. Winnickie więzienie może przyjąć 400 takich więźniów. Tego rodzaju więźniowie mają jednakowy ubiór, cały czas kajdanki na rękach i mogą się poruszać jedynie pod strażą dwóch pracowników więzienia. Mieszkają po dwóch w celach o pow. 14 metrów kwadratowych. Szczelne kraty w oknach, stolik, 2 krzesła i półka na osobiste rzeczy, pryzce oraz telewizor – to wyposażenie każdej celi. Światło pali się w celi w dzień i w nocy. Więźniowie mogą korzystać z więziennej biblioteki; mogą też otrzymywać książki i produkty żywnościowe z zewnątrz. Takim dożywotnim więźniom przysługuje dwa razy w roku możliwość spotkania z bliską rodziną lub innymi oso-

bami (po 4 godziny). Wyjątkiem jest tutaj obecność kapelana. W winnickim więzieniu przychodzą kapelani aż z sześciu różnych denominacji chrześcijańskich. Więźniowie prawosławni mają możliwość być na Mszy św. raz w tygodniu w specjalnie przygotowanej kaplicy.

Wszyscy więźniowie mają prawo po 20 latach odbywania kary zwrócić się do prezydenta z prośbą o ułaskawienie. Nikt jednak nie gwarantuje im otrzymania pozytywnej odpowiedzi i wypuszczenia na wolność.

Ciekawostką jest, że jeden z więźniów odsiadujących dożywocie został przyjęty do jednego z prawosławnych klasztorów w Kijowie i odbywa okres formacji początkowej. Dużo się modli, pości, pije wodę święconą, codziennie robi 40 pokłonów przed Bogiem – klęcząc i bijąc czołem o podłogę. W ten sposób oddaje cześć Bogu oraz pokutuje za swoje grzechy. Doświadczenie własnej grzeszności pomaga mu czuć się szczęśliwym nawet za kratami.

Jerzy Zieliński OFM Cap



Konkurs „Zgadnij, gdzie to jest?”

Brahiłowski kościół, który był przedstawiony w poprzednim numerze jako obiekt do rozpoznania, jest dość charakterystyczną świątynią ze względu na wieżę, która nadaje mu wygląd ratusza miejskiego. W III edycji konkursu ruszamy nieco na północ, publikując

zdjęcie z centrum jednego z miast obwodowych.

Prosimy nadsyłać opis zdjęcia do 25 listopada na adres mailowy: spolskie@gmail.com lub na skrzynkę pocztową w Winnicy – 21021, а/я 1847, Вінниця.

Nagroda w postaci książki, sprezentowanej przez Polski Kon-

sulat w Winnicy, trafi w drodze losowania do osoby, która udzieli prawidłowej odpowiedzi. Prosimy o zwrotny adres a także numer telefonu, do skontaktowania się ze zwycięzcą.

Czekamy na wasze odpowiedzi.

Redakcja

SŁOWO

REDAKCJA:

a/c 1847, м. Вінниця, 21021
Adres gazety: Winnica, ul. Družby, 30
Kolportaż odbywa się w obwodach winnickim, żytomierskim i chmielnickim

tel. redakcji +38067 366-50-50
email: spolskie@gmail.com
www.slowopolskie.org

Skład redakcji:

Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
email: euroconnect@ukr.net
Tetiana Denisiewicz

Ewelina Nawrocka
Julia Wiśniewska
Stale współpracują:
Sebastian Reńca, Aliaksej Salej,
Dominik Szczepny-Kostaniecki

Pismo wydawane jest przy współpracy i ze środków Fundacji Wolność i Demokracja

WOLNOŚĆ i DEMOKRACJA